Biblioteka Powiatowa w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

A B

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Sobota 3 i niedziela 4 października 1953 roku | Rok II. Nr 237 (340)

Niemiecka Republika Demokratyczna bastionem walki o pokój i demokratyczne zjednoczenie Niemiec

Odezwa Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych

BERLIN. Jak donosi Agencja ADN, Prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych w związku z przypadającą na dzień 7 października rocznicą proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej ogłosiło odezwę, w której m. in. stwierdza:

Niemiecka Republika Demokratyczna jest państwem robotników i chłopów, najwierniejszych synów narodu niemieckiego, walczących niezachwianie o umocnienie pokoju i o zjednoczenie narodowe.

W swej narodowej walce wyzwoleńczej Niemcy mają wielkich i potężnych przyjaciół. Świadczą o tym wyniki rokowań moskiewskich z 20 — 22 sierpnia 1953 r.

Noty rządu radzieckiego z dnia 15 sierpnia i 28 września 1953 roku do mocarstw zachodnich są wyrazem głębokiego zrozumienia przez naród radziecki żywotnych problemów narodu niemieckiego.

Czwartą rocznicę utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej obchodzimy pod znakiem wzmożonej walki o zadośćuczynienie żądaniu naszego narodu: „Niemcy, do wspólnego stołu obrad"!.

Nasza republika jest integralną częścią potężnego obozu pokoju. Pozyskała ona sympatię i przyjaźń wszystkich ludzi miłujących pokój. Wielki pięcioletni plan budownictwa pokojowego, zrealizowany pod kierownictwem klasy robotniczej, zapewnił dotychczas postęp we wszystkich dziedzinach przemysłu, rolnictwa, budownictwa, handlu, nauki i sztuki, oświaty i sportu.

Zespoleni wokół patriotycznego ruchu, reprezentowanego przez Narodowy Front Niemiec Demokratycznych, w braterskiej łączności z walczącymi patriotami Niemiec zachodnich — prowadzimy nasz naród do pokoju, jedności i dobrobytu.

—o—

Posiedzenie Rady Ministrów NRD

BERLIN. Urząd prasowy przy premierze Niemieckiej Republiki Demokratycznej komunikuje:

Na posiedzeniu w dniu 1-go października 1953 r. Rada Ministrów ustaliła, na wniosek premiera Grotewohla, zasady i środki usprawnienia pracy rządu.

Premier Otto Grotewohl zakomunikował, że zwolnił wicepremiera dr Lothara Bolza od jego obowiązków jako ministra budownictwa i powierzył mu kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

Dotychczasowy szef misji dyplomatycznej NRD w Moskwie Rudolf Appelt mianowany został ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym NRD w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Pierwszy polski elektrowóz rozpoczął normalną pracę na liniach podwarszawskich

WARSZAWA. Po 10-dniowych próbnych jazdach zelek tryfikowanymi liniami węzła warszawskiego, pierwszy polski elektrowóz, wyprodukowany w „PAFAWAGU" został oddany do użytku i pracuje obecnie na podmiejskich liniach Warszawy. Elektrowóz jest całkowicie dziełem polskich inżynierów, techników i robotników.

Naród koreański odbudowuje swoją ojczyznę

Naród koreański i Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna podjęły wysiłki dla odbudowy barbarzyńsko zniszczonych przez agresorów miast, osiedli i zakładów produkcyjnych.

Na zdjęciu: praca przy odbudowie jednej ze zniszczonych linii kolejowych.

Wręczenie przez ambasadora Siemionowa listów uwierzytelniających Prezydentowi NRD Pieckowi

BERLIN. Mianowany przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ambasador nadzwyczajny i minister pełnomocny ZSRR w Niemieckiej Republice Demokratycznej W. S. Siemionow wręczył Prezydentowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelmowi Piecko wi listy uwierzytelniające.

Podczas uroczystości wręczania listów uwierzytelniających obecni byli: premier i p. o. ministra spraw zagranicznych NRD Otto Grotewohl, wiceminister spraw zagranicznych NRD Anton Ackermann, szef kancelarii prezydenta, sekretarz stanu Max Opitz, szef osobistej kancelarii prezydenta, sekretarz stanu Otto Winzer, szef protokółu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagranicznych NRD Ferdinand Thun, członek kolegium ministerstwa spraw zagranicznych NRD Max Keilson.

Podczas wręczania listów uwierzytelniających ambasador W. S. Siemionow i prezydent Wilhelm Pieck wygłosili przemówienia.

200% o tytuł PRZODUJĄCEGO TRAKTORZYSTY

Zamieszczamy dalszą listę traktorzystów, którzy podjęli apel Alojzego Karankowskiego i przystąpili do współzawodnictwa o tytuł przodującego traktorzysty Ziemi Koszalińskiej.

POM ZŁOTÓW — Franciszek Korba, Alojzy Murach, Eugeniusz Goławski, Władysław Trojanowicz, Bernard Haszel, Kazimierz Czaja, Czesław Karbowiak, Aleksandra Drabik, Antoni Groszczyk, Albin Hart, Zenon Majorek, Franciszek Ladkowski, Jan Wojciechowski, Edward Orzechowski, Zygmunt Daczkowski, Marian Szczepariak, Jan Nowak, Henryk Kowalski, Jan Borycki, Kazimierz Winiarczak, Stanisław Piotrowicz, Kazimierz Gradowski, Jan Biedak,

(Dokończenie na str. 2)

PIERWSZE zboże dla PAŃSTWA

Codziennie wyjaśniać chłopom polityczne i gospodarcze znaczenie realizacji obowiązkowych dostaw

Dobrze pracuje aktyw gminny w Białym Zdroju (pow. Białogard). Bezpośrednie rozmowy z chłopami, którym aktywiści wyjaśniają polityczne i gospodarcze znaczenie realizacji obowiązkowych dostaw dla państwa, odnoszą skutek. Toteż plany skupu zboża i ziemniaków są coraz pełniej realizowane, coraz częściej odbywają się zbiorowe, manifestacyjne dostawy. M. in. przed kilku dniami zorganizowano zbiorową dostawę zboża z gromady Biały Zdrój, w czasie której zawieziono do punktu skupu tzw. końcówki, a więc resztę zboża, potrzebną do pełnej realizacji planu gromadzkiego. Inicjatorami tej zbiorowej dostawy byli: sołtys Stanisław Zachorski, Walenty Górski, Franciszek Opp i inni.

Ożywienie pracy polityczno-uświadamiającej prowadzonej przez aktyw gminny, uwidoczniło się też w przyśpieszeniu prac polowych. Akcję siewną zakończyły już gromady: Łęgi, Bystrzyno, Dąbrowa i Ciechanowo, a pozostałe również lada dzień zameldują o jej zakończeniu. Sprawnie przebiegają także wykopki, w których przodują Łęgi i Dąbrowa. W odstawie ziemniaków kontraktowanych na czoło wysunęły się gromady: Rogalino, Dąbrowa, Długownowo i Krzycko oraz spółdzielnia produkcyjna w Niemierzynie, które jako pierwsze wykonały podjęte w tym kierunku zobowiązania.

Niewątpliwie, przodujący chłopi, którzy sumiennie wykonują patriotyczne obowiązki wobec ludowej ojczyzny, przekonają tych, którzy dotychczas ociągają się w realizacji obowiązków — i dopilnują, by ulegający naciskowi wroga klasowego tacy chłopi, jak np. Józef Graca z Łęg, Józef Świstak z Rogalina, Józef Malinowski, Jan Glinka oraz Jan Maj z Niemierzyna, również wykonali w całości swoje plany dostaw zboża, ziemniaków, żywca i mleka.

O ile jednak aktyw gminy Biały Zdrój dobrze zdaje swój egzamin w akcji skupu zboża, aktywiści z gminy Lekowo nie mogą poszczycić się podobnymi osiągnięciami. Zasadniczą przyczyną tego jest fakt, że aktyw ten nie dociera do gromad i nie przeprowadza bezpośrednich rozmów z chłopami. Aktywiści ci nie pamiętają, że obowiązkiem ich jest dawać osobisty przykład w wykonywaniu planów dostaw. Nic więc dziwnego, że jeden z pracowników GS, którego ojciec nie sprzedał jeszcze państwu ani kilograma zboża, nie miał później odwagi obsłużyć zebrania gromadzkiego w Osowie. Podobnych przykładów można by zresztą przytoczyć więcej.

Aktywiści partyjni, rad narodowych, ZSCh i wszystkich organizacji, działających na terenie wsi! Przodujcie w realizacji obowiązków wobec państwa! Codziennie i przy każdej okazji wyjaśniajcie wszystkim chłopom polityczne i gospodarcze znaczenie wykonawstwa planów dostaw.

ZBIOROWE DOSTAWY ZIEMNIAKÓW

Obok manifestacyjnych dostaw zboża, chłopi pracujący Ziemi Koszalińskiej organizują manifestacyjne dostawy ziemniaków. Między innymi chłopi gromady Rekowo w gminie Niezabyszewo (powiat Bytów) dostarczyli w tych dniach ponad 1500 kg ziemniaków na wozach udekorowanych zielenią i transparentami. Organizatorem tej dostawy jest prezes gminny ZSCh Jan Szydłowski i prezes gromadzki ZSCh Teofil Rekowski. Przodującym dostawcą jest Bazyli Węsierski, który już całkowicie wykonał swój plan dostaw ziemniaków, podobnie jak i plan skupu zboża oraz opłacił podatek gruntowy.

W powiecie Człuchów 21 chłopów gromady Słupia dostarczyło zbiorowo 80 ton ziemniaków.

Depesza Marszałka Polski z okazji Święta Sił Zbrojnych Rumuńskiej Republiki Ludowej

MINISTER SIŁ ZBROJNYCH
RUMUŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ
GENERAŁ PŁK EMIL BODNARAS

BUKARESZT

Z okazji święta bratnich sił zbrojnych Rumuńskiej Republiki Ludowej przesyłam Wam oraz żołnierzom Rumuńskich Sił Zbrojnych gorące i serdeczne pozdrowienia w imieniu żołnierzy Wojska Polskiego i swoim własnym.

Życzę Ludowym Siłom Zbrojnym narodu rumuńskiego, stojącym na straży wolności i niepodległości swojej ojczyzny, jak najlepszych osiągnięć w podnoszeniu gotowości bojowej wojska dla zabezpieczenia socjalistycznego budownictwa w swoim kraju i umocnienia światowego obozu pokoju, któremu przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki.

WICEPREZES RADY MINISTRÓW
I MINISTER OBRONY NARODOWEJ
(-) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
MARSZAŁEK POLSKI

W mieście Nowa Huta trwa losowanie obligacji NPRSP

NOWA HUTA. W dniu 1 bm. w świetlicy dyrekcji budowy miasta Nowa Huta rozpoczęło się IV publiczne losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Losowanie wywołało duże zainteresowanie wśród budowniczych Kombinatu i mieszkańców Nowej Huty oraz ludności Krakowa.

Po otwarciu uroczystości przedstawiciel Ministerstwa Finansów zapoznał zebranych z techniką losowania, po czym komisja, w skład której wchodzi m. in. przodownik pracy z budowy Kombinatu Nowa Huta — Mieczysław Dulian, przedstawiciele związków zawodowych, ZSCh, Min. Finansów i PKO, przystąpiła do losowania.

Losowanie potrwa kilkanaście dni.

Dostawy należy wykonać w pełni i w terminie

Wspólną naszą sprawą jest więc walka o zwiększenie produkcji w przemyśle i rolnictwie, dostarczanie coraz większej ilości produktów całemu społeczeństwu. Tak, jak dla każdego robotnika w przemyśle czy budownictwie wykonanie planu jest żelaznym prawem, tak pełne wykonanie obowiązkowych dostaw jest prawem dla każdego chłopa.

Od wypełnienia tego obowiązku względem państwa usiłują odciągnąć chłopów ci, w których interesie leży opóźnienie budownictwa socjalizmu, którym marzy się powrót do dawnych stosunków, opartych na wyzysku i ucisku mas pracujących miast i wsi, ci, którzy chcą nadal, jak za dawnych, pańskich czasów, żyć i używać kosztem pracy innych.

Wróg działa różnymi sposobami — jawnie i podstępnie. Nieraz nawołuje on otwarcie do wstrzymywania się od dostaw, do ukrywania zboża na spekulację. Nieraz przybiera on postać „sąsiada-doradcy" i szepce na ucho o tym, że nie ma co się śpieszyć z dostawami, gdyż rząd obniży plany dostaw.

Tylko naiwni i nieuświadomieni mogą dać wiarę tym podszeptom. Zastanówmy się bowiem, czy można zmniejszyć dostawy zboża, gdy rozwija się przemysł, zaopatrujący wieś w artykuły konsumcyjne i niezbędne dla podniesienia gospodarki rolnej, gdy z dnia na dzień daje on pracę nowym tysiącom córek i synów chłopskich, gdy rośnie zapotrzebowanie ludności miast i wsi. Oczywiście, że nie można. Nie odpowiadałoby to interesom ludzi pracy w Polsce. Dostawy obowiązkowe ustalone zostały przez państwo ludowe w takiej wysokości, jaka jest konieczna dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb miasta.

Jak stwierdził w wywiadzie prasowym wiceprezes Rady Ministrów tow. Gede — wysokość obowiązkowych dostaw nie ulegnie zmianie. Władza ludowa pomaga chłopu nie drogą obniżki planu dostaw. Władza ludowa stwarza rolnictwu i stwarzać będzie nadal coraz lepsze warunki zwiększania produkcji rolnej, a więc i opłacalności gospodarstwa, drogą zwiększania pomocy technicznej i kredytowej, drogą dostarczania wsi coraz większej ilości maszyn, narzędzi, nawozów, produktów pierwszej potrzeby itd. I to jest jedyna droga korzystna dla chłopa pracującego, robotnika, dla całego narodu budującego socjalizm.

Światli, rozumni chłopi widzą i rozumieją słuszność takiej polityki i wywiązują się przed terminem i z nadwyżką ze swych obowiązków wobec państwa. Mamy takich setki w naszym województwie.

W powiecie bytowskim wykonali jako jedni z pierwszych swe plany obowiązkowych dostaw zboża, dając przykład i wzór innym: sołtys Franciszek Jakubek i Bazyli Węsierski z gromady Bytów-Wieś, Jan Matysiak z gr. Smętowo i wielu innych.

Za ich przykładem powinni pójść inni chłopi, którzy ociągają się z dostawami, przynosząc wstyd swojej gromadzie, gminie.

Ani jednego gospodarstwa, ani jednej gromady, która by nie wykonała planu dostaw zboża — oto hasło światłych, rozumnych chłopów pracujących, miłujących swą ojczyznę, pragnących jej siły, wielkości, szczęścia.

Z obrad VIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

W imię pokoju w Azji i na całym świecie

Przemówienie A. Wyszyńskiego

NOWY JORK. Na środowym posiedzeniu komisji politycznej po wyborze wiceprzewodniczącego i referenta komisji oraz po przemówieniu przedstawiciela kolumbijskiego, który zaproponował rozpatrzenie sprawy koreańskiej w ostatniej kolejności, zabrał głos szef delegacji radzieckiej A. Wyszyński. Delegat radziecki dowiódł całkowitej bezpodstawności argumentów delegatów Kolumbii i Grecji, zmierzających do tego, aby odroczyć dyskusję nad sprawą koreańską oraz zwrócił uwagę komisji na szereg faktów wymagających rozpatrzenia tej sprawy niezwłocznie.

Wyszyński przypomniał, że gdy delegacja ZSRR zaproponowała omówienie, jako oddzielnej sprawy porządku dziennego, memorandum sekretarza generalnego (memorandum to zawiera odpowiedzi rządów Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w sprawie zwołania konferencji politycznej), przeciwnicy tej propozycji powoływali się na to, iż na porządku dziennym znajduje się już punkt „sprawa koreańska", przy omawianiu którego można będzie rozpatrzyć memorandum sekretarza generalnego.

Delegacja ZSRR już w komisji ogólnej zwróciła uwagę na fakt, że niektóre delegacje zamierzają odroczyć sprawę koreańską do końca sesji po to, aby uchylić się od dyskusji nad tą kwestią. Tak się właśnie stało. Wyszyński dowiódł, że obecnie potwierdza się całkowicie, iż Stany Zjednoczone, Anglia, Francja i niektórzy inni członkowie ONZ zamierzają uchylić się od dyskusji nad najbardziej palącym i najważniejszym zagadnieniem, jakim jest zagadnienie Korei. Delegacja ZSRR uważa, iż takie zamierzenia są niesłuszne i błędne. Wyszyński wskazał na fakt, iż rządy Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej nie zgadzają się z rezolucją uchwaloną przez Zgromadzenie Ogólne dnia 28 sierpnia w sprawie zwołania konferencji politycznej oraz zgłosiły swe propozycje, zmierzające do zapewnienia sukcesu konferencji. Sama rezolucja uchwalona przez Zgromadzenie 28 sierpnia br., która poleciła sekretarzowi generalnemu przedstawienie sprawozdania o wykonaniu tejże rezolucji przewiduje, iż zgromadzenie przeprowadzi dyskusję nad memorandum sekretarza generalnego w celu pomyślnego zwołania konferencji politycznej. Należy jak najszybciej uregulować istniejące w tej sprawie rozbieżności. ONZ nie powinna się uchylić od rozpatrzenia tych rozbieżności.

Wyszyński dowiódł, że przedstawiciele USA i Anglii oraz popierający ich delegaci usiłując uchylić się od dyskusji nad sprawą koreańską, w praktyce przeszkadzają zwołaniu konferencji.

Wyszyński zwrócił uwagę komisji na oświadczenie Li Syn Mana i jego zwolenników o planach rozwiązania sprawy koreańskiej przy pomocy siły. Oświadczenie to stwarza właśnie sytuację, w której zgodnie z Kartą konieczna jest ingerencja ONZ.

Wskazując na doniosłość sprawy środków zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej i zmniejszenia napięcia w sytuacji międzynarodowej, Wyszyński zaproponował, aby zagadnienie to rozpatrzyć natychmiast po omówieniu kwestii koreańskiej.

Przedstawiciele USA, Anglii, Australii i Nowej Zelandii poparli propozycję kolumbijską. Przedstawiciel USA Lodge, występując przeciwko propozycji radzieckiej, twierdził, iż nie ma konieczności, aby ONZ zajęła się sprawą koreańską, w szczególności z tego powodu, iż w Korei „prowadzi się teraz rokowania". Jak wiadomo w istocie rzeczy żadne rokowania nie toczą się w Korei.

Wystąpienia delegata USA i popierających go innych delegatów ujawniły, iż nie chcą oni omawiać sprawy koreańskiej. Wystąpienia te świadczyły wyraźnie, iż nie dążą oni do tego, aby Zgromadzenie Ogólne ułatwiło zwołanie konferencji politycznej do sprawy Korei.

Przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, USRR i BSRR energicznie poparli propozycje delegacji ZSRR.

Strona amerykańska 58 razy pogwałciła porozumienie rozejmowe

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że na posiedzeniu sekretarzy Wojskowej Komisji Rozejmowej w dniu 30 września przedstawiciel strony koreańsko-chińskiej płk. Ju Yon zwrócił uwagę stronie amerykańskiej, że dnia 27 września amerykańskie samoloty wojskowe trzykrotnie pogwałciły obszar powietrzny strony koreańsko-chińskiej. Łącznie z tymi trzema ostatnimi wypadkami, strona amerykańska pogwałciła porozumienie rozejmowe w sprawie strefy neutralnej 58 razy.

* * *

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że dnia 26 września komisja repatriacyjna krajów neutralnych rozpowszechniła wśród wszystkich jeńców wojennych znajdujących się pod jej opieką orędzie, podając jego treść również przez radio.

Orędzie zostało zredagowane przez przedstawicieli pięciu państw neutralnych i zatwierdzone na posiedzeniu plenarnym komisji repatriacyjnej. Odpis orędzia został przesłany stronie amerykańskiej.

Orędzie gwarantuje m. in. jeńcom wojennym swobodę korzystania z przysługującego im prawa repatriacji.

Strona amerykańska wystosowała pod adresem komisji repatriacyjnej państw neutralnych absurdalny protest przeciwko temu orędziu, obrażając w ten sposób komisję i wtrącając się w jej funkcje. Ponadto strona amerykańska wydała swym specjalnym agentom polecenie spalenia wszystkich egzemplarzy wspomnianego orędzia.

Agentów wywiadu amerykańskiego w NRD spotkała zasłużona kara

BERLIN. Demokratyczna prasa niemiecka donosi, że dnia 30 września br. rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Lipsku proces 7 agentów wywiadu amerykańskiego.

Z polecenia wywiadu amerykańskiego, oskarżeni uprawiali w okresie od jesieni 1951 roku do czerwca br. szpiegostwo gospodarcze w okręgu lipskim. Ponadto oskarżeni wysyłali do obrońców pokoju listy z pogróżkami oraz usiłowali wywoływać wśród ludności niezadowolenie i zamieszki. Podczas prowokacji czerwcowych oksarżeni przekazywali wywiadowi amerykańskiemu w Berlinie zachodnim informacje o przebiegu sprowokowanych zamieszek.

Wszyscy oskarżeni byli w okresie panowania reżymu hitlerowskiego, aktywnymi członkami organizacji faszystowskich.

* * *

BERLIN. W czwartek wieczorem Sąd Okręgowy w Lipsku ogłosił wyrok w procesie siedmiu członków wywiadu amerykańskiego.

Dwaj główni oskarżeni Heinz Gnichtel i Rudolf Muehlberg, zostali skazani na dożywotne więzienie. Oskarżeni Karl Heinz Mueller i Walter Schoebe — na 15 lat więzienia każdy, Hans Joachim Mueller — na 12 lat więzienia, Marianne Gnichtel — na 10 lat więzienia i Heinz Anderssen — na 8 lat więzienia.

Oświadczenie Eisenhowera na konferencji prasowej

NOWY JORK. Prezydent Stanów Zjednoczonych Eisenhower wystąpił dnia 30 września na konferencji prasowej w Waszyngtonie.

Nawiązując do komunikatu o istnieniu broni wodorowej w Związku Radzieckim, jeden z korespondentów zadał pytanie, jak ustosunkowuje się Eisenhower do tego wydarzenia. Eisenhower odpowiedział, iż wiadomość o tym, że ZSRR posiada bombę wodorową jest faktem, który zmusza rząd USA, aby przestudiował go poważniej niż każde inne wydarzenie.

Eisenhower oświadczył, iż on i jego doradcy dokładnie studiują tę sprawę.

Powtarzając swoje zwykłe argumenty w obronie „polityki siły", Eisenhower ponownie wypowiedział się za zwiększeniem kredytów wojennych.

List Platts-Millsa do Churchilla

LONDYN. Jak donosi prasa angielska, przewodniczący Krajowej Rady Towarzystwa Przyjaźni Angielsko - Radzieckiej J. Platts - Mills, skierował do premiera Churchilla list wzywający go do podjęcia kroków w celu złagodzenia napięcia międzynarodowego. W liście swym Platts - Mills przypomina o istnieniu układu angielsko - radzieckiego o przyjaźni, który przewiduje, że oba kraje będą współdziałały na zasadach ścisłej i przyjaznej współpracy.

O tytuł przodującego traktorzysty

(Dokończenie z 1 str.)

Franciszek Gadlewski, Mirosław Budakowski, Benedykt Cierach, Marian Filipiak, Stanisław Haba, Stanisław Jędruch, Bronisław Wysocki, Antoni Palicki, Władysław Turek, Stanisław Popławski, Kazimierz Derkowski, Wacław Spoczyński, A. Doroszkiewicz, Roman Żarczyński, Mieczysław Śliwoń, Henryk Klaman, Jan Leonajtis, Józef Czerwiec i Władysław Ptasiński.

ZESPÓŁ PGR BARWICE, pow. SZCZECINEK — Aleksander Szeloch, Tadeusz Barwin, Bogdan Bajda, Czesław Pokój, Ludwik Dreger, Franciszek Ziółkowski, Edward Słomiński, Marian Pieniawski i Józef Urbański.

ZESPÓŁ PGR JASTROWIE, pow. WAŁCZ — Wacław Golec, Zenon Kruk, Piotr Paprota, Jan Gołębiowski, Stanisław Cedro, Władysław Radon, Ferdynand Szyfenbajn, Stefan Manysiak.

ZESPÓŁ PGR SKARSZÓW, pow. SŁUPSK — Fritz Regge, Gerard Janz, Horst Dudda, Gerard Dudek, Edward Folk, Gotfryd Potratz, Erwin Konnegen, Horst Dycolert i E. Rosin.

POM ZŁOTÓW DAJE DOBRY PRZYKŁAD

W POM-ie Złotów na apel Alojzego Karankowskiego odpowiedzieli prawie wszyscy traktorzyści. Rada zakładowa, Wydział Polityczny pod kierownictwem organizacji partyjnej, rozpropagowali apel wśród załogi, dbają o rozwój współzawodnictwa i dlatego POM Złotów, obok zespołu ogrodniczego PGR Słupsk, wykazuje najwyższy procent współzawodniczących traktorzystów.

Z pracy zespołu PGR Słupsk i POM-u w Złotowie winny brać przykład POM-y Bytów, Dobrzyca i Słupsk, gdzie do współzawodnictwa o tytuł przodującego traktorzysty Ziemi Koszalińskiej przystąpiło dotychczas zaledwie po kilku traktorzystów oraz zespoły PGR Rokossowo, Debrzno, Tychowo, Myślino i inne. Należy dążyć do objęcia współzawodnictwem jak największej ilości traktorzystów.

Większą też uwagę trzeba zwrócić na systematyczną kontrolę realizacji podjętych zobowiązań, okresowe podsumowanie wyników, popularyzację przodowników pracy oraz wymianę przodujących doświadczeń i metod pracy.

SPORT

Wspaniałym wynikiem — 80,15 m

Sidło bije rekord Europy w rzucie oszczepem

Zakończone wczoraj w Jenie międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Polska — NRD przyniosły sukces drużynie polskiej, która zwyciężyła zarówno w konkurencji mężczyzn jak i kobiet.

W ramach tych zawodów doskonały wynik uzyskał nasz reprezentant Janusz Sidło w rzucie oszczepem. Osiągając odległość 80,15 m młody lekkoatleta polski ustanowił nowy rekord Polski, bijąc poprzedni, należący do Lokajskiego, prawie o 7 m.

Rewelacyjny wynik Sidły jest także nowym rekordem Europy i drugim wynikiem na świecie w tej konkurencji.

Ze świata

● **PEKIN**

30 września przybyła do Pekinu 24-osobowa delegacja członków parlamentu japońskiego wypowiadających się za rozwojem handlu między Japonią a Chinami.

● **BERLIN.**

Z Bonn donoszą, że zwolniony został przez władze amerykańskie były lekarz obozowy z Buchenwaldu Katzenellenbogen, który w sierpniu 1947 r. skazany został za zbrodnie wojenne na dożywotnie więzienie i przebywał dotychczas w amerykańskim więzieniu wojskowym w Landsbergu.

● **WIEDEŃ.**

Zmniejszenie kredytów na potrzeby kultury i oświaty przyczyniło się do nieustannego pogarszania sytuacji inteligencji w Austrii. Wzrasta liczba bezrobotnych nauczycieli, lekarzy, artystów itd.

Przegląd WYDARZEŃ

„CHCEMY zwycięsko zniszczyć Francję", pod takim to tytułem ukazała się ostatnio w Niemczech zachodnich broszura szeroko kolportowana na mnożących się zjazdach byłych SS-owców. Broszur o podobnej treści jest w Trizonii coraz więcej, a wypowiedzi Adenauera i jego kompanów świadczą, iż poglądy autorów tych broszur w pełni pokrywają się z poglądami brunatnych władców państwa bońskiego.

Rzecz jasna, że taki rozwój wypadków w Niemczech zachodnich nie wpływa na uspokojenie francuskiej opinii publicznej i nawet w łonie francuskiej burżuazji, mimo presji amerykańskiej, powoduje rosnące opory przeciwko amerykańskiej polityce wobec Niemiec, przeciwko tzw. armii europejskiej, której trzonem ma być hitlerowski Wehrmacht, a filarami — hitlerowscy generałowie. „Nie chcę znowu spotykać się z gestapo i z wojskami SS" — jakże znamienne są te słowa sędziwego burżuazyjnego polityka francuskiego, Herriot, przewodniczącego francuskiego zgromadzenia narodowego.

O ZŁAGODZENIE NAPIĘCIA MIĘDZYNARODOWEGO

HERRIOT trafił w sedno rzeczy. Realizacja amerykańskiej polityki w stosunku do Niemiec doprowadziłaby do tego, że wcześniej czy później, narody spotkałyby się oko w oko z gestapo i z SS-owcami, po zęby uzbrojonymi w dostarczaną im już dziś amerykańską broń. I przeciwko temu właśnie narody walczą.

Czy istnieją środki, które pozwoliłyby narodom w spokoju budować swą przyszłość, ze świadomością, że nie zagraża im niebezpieczeństwo nowej rzezi wojennej, że nie zagraża ponowne zetknięcie się z hordami SS-owskimi? Tak, istnieją takie środki. Wskazuje je polityka radziecka, wskazują je tezy zawarte w nocie wystosowanej ostatnio przez ZSRR do mocarstw zachodnich. Co jest myślą przewodnią tych tez? Trzeba doprowadzić do złagodzenia napięcia międzynarodowego. Trzeba zlikwidować zarówno w Azji, jak i w Europie wszystkie ogniska zapalne, a więc przede wszystkim pokojowo rozwiązać problem koreański i niemiecki. Osiągnięcie tych celów jest możliwe w drodze rokowań, a więc poprzez zorganizowanie konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw, z tym, że rzecz jasna — w pracach nad uregulowaniem zagadnień daleko-wschodnich musiałoby wziąć udział najpotężniejsze mocarstwo azjatyckie — Chiny Ludowe.

POZORNA JEDNOMYSLNOSC

WZROST nastrojów antyamerykańskich, który prasa USA nazwała „kryzysem polityki amerykańskiej", znajduje swój wyraz również na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Bardzo znamienne są pod tym względem głosy prasy komentującej dotychczasowy przebieg debaty generalnej VIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. „Jeszcze nigdy od chwili zakończenia ostatniej wojny nie było tak otwartej krytyki stanowiska amerykańskiego i amerykańskich polityków ze strony krajów sprzymierzonych" — pisze dziennik „New York Times". Tenże dziennik opublikował artykuł pod tytułem „Anglia wzmaga krytykę amerykańskiej polityki zagranicznej", w którym z zaniepokojeniem stwierdza, że zarówno labourzyści jak i konserwatyści krytykują amerykańską politykę.

Amerykańscy imperialiści nie mają powodów do zadowolenia z przebiegu debaty generalnej w ONZ. Debata wykazała bowiem, że wielu „sojuszników" nie tylko zachodnio - europejskich, jest poważnie zaniepokojonych awanturniczością polityki rządu USA. Mimo podkreślanej na zewnątrz jednomyślności, akcenty te były wyraźne w przemówieniu delegata Kanady — Pearsona, delegata W. Brytanii — Lloyda, delegata Szwecji — Undena i wielu innych.

Jednocześnie zarysowała się bardzo ostra krytyka kolonializmu ze strony państw Ameryki Łacińskiej oraz krajów arabskich i azjatyckich. A już zupełnie nie mogło przypaść do gustu amerykańskim rzecznikom „polityki siły" przemówienie delegata Indii — Menona, który wezwał do złagodzenia napięcia międzynarodowego, wypowiedział się za zwołaniem konferencji wielkich mocarstw, poparł zasadę jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa i zażądał dopuszczenia Chin Ludowych do ONZ.

Przemówienie Menona rozpętało burzę na łamach reakcyjnej prasy amerykańskiej, która, zgodnie ze swoimi zwyczajami, uciekła się do niewybrednych ataków przeciwko Indiom.

SOJUSZ Z KATEM

NA PEWNO amerykańskim imperialistom nie przysporzy sympatii w świecie zawarcie układu wojskowego z katem narodu hiszpańskiego, Franco. Już pierwsze głosy prasy światowej wskazują, iż oficjalne pokumanie się amerykańskich imperialistów z dawnym sojusznikiem Hitlera wywołało powszechne oburzenie. Nawet najbardziej zagorzali zwolennicy USA nie kwapią się z wychwalaniem zawartego układu, którym amerykańscy imperialiści pasują zbira na „obrońcę wolnego świata". Wymowny jest artykuł francuskiego dziennika „Combat", który stwierdza: „podczas gdy nasze rządy usiłują nam wmówić, że pakt atlantycki opiera się na koncepcjach demokratycznych, przymierze USA z dyktaturą hiszpańską ukazuje zamiary Waszyngtonu w prawdziwym świetle".

Nie ulega wątpliwości, że zawarcie układu, który, jak to stwierdza dziennik „Daily Worker", oznacza w praktyce, że „amerykańscy imperialiści zakupili Hiszpanię, jej bogactwa, jej terytorium za umiarkowaną sumę 80 milionów funtów", przyczyni się do dalszego pogłębienia sprzeczności międzyimperialistycznych, a w szczególności sprzeczności pomiędzy USA a W. Brytanią. Usadowienie się amerykańskich imperialistów w sąsiedztwie Gibraltaru, który angielscy politycy burżuazyjni uważali i uważają za jeden z filarów imperium, na pewno nie pójdzie w smak Churchillowi.

TADEUSZ GUMOWSKI

Pomówmy szczerze — spółdzielcy z Koszanowa

Zaliczacie się do lepiej gospodarujących spółdzielni w rejonie waszego świdwińskiego POM-u. Sprawnie przeprowadziliście żniwa i drugie siano kosy. W ubiegłą sobotę zakończyliście zasiewy ozimin. Obowiązkowe dostawy żywca realizujecie w terminie, a mleka z nadwyżką. Jednakże, na wyznaczoną wam pierwszą ratę dostaw ziemiopłodów — 38 ton zboża do 10 września i 20 ton ziemniaków do 20 września, dostarczyliście państwu i klasie robotniczej zaledwie 132 q ziarna.

Pomówmy o przyczynach słabych dostaw zboża dla państwa przez waszą spółdzielnię.

Jan Matysiak pyta się: Nie rozumiem, po co państwo nakłada plan skupu zboża?

Podobnie inni członkowie nie pojmują w pełni znaczenia i korzyści jakie wynikają dla państwa i dla nich, z realizacji planów obowiązkowych dostaw. A to dlatego, że nie odbywają się u was zebrania, na których agitatorzy partyjni i zarząd oraz aktywiści gminni wyjaśniali by ogółowi spółdzielców znaczenie realizacji obowiązków wsi wobec państwa dla rozwoju naszej gospodarki narodowej i dla zaopatrzenia miast i wsi.

„Wykonanie dostaw obowiązkowych, ten patriotyczny obowiązek wsi, stanowiący jej wkład w dzieło budownictwa socjalistycznego, ma decydujące znaczenie dla całej naszej gospodarki narodowej. Umożliwia ono bowiem realizacje państwowych planów zaopatrzenia ludności w żywność i przemysłu w surowiec, zapewnia przez to dalszy rozwój naszej gospodarki narodowej, co leży zarówno w interesie klasy robotniczej jak pracującego chłopstwa. Wykonywanie w pełni dostaw obowiązkowych zbóż — to chleb dla miasta, a częściowo również i dla wsi, to pomoc udzielana przez państwo w paszach na dalszy rozwój hodowli. Dostawy obowiązkowe, obejmujące tylko część produkcji towarowej gospodarstw rolnych, powiązane z korzystną sprzedażą nadwyżek towarowych, bądź to w ramach kontraktacji, bądź też na wolnym rynku — stwarzają rentowne warunki produkcji rolnej i zapewniają wzrost dobrobytu wsi".

Tow. Borkowski, przewodniczący pobliskiego RZS Pencerzyno, jeszcze do niedawna ulegał wrogim plotkom o rzekomo mającej nastąpić podwyżce cen i obniżce planu zboża. Po zapoznaniu się z wywiadem tow. Gede, spółdzielcy wzmogli omłoty i dostawy zboża. Wy też towarzysze, a przede wszystkim członkowie zarządu i organizacji partyjnej, choć wstydzicie się do tego przyznać, ulegacie wrogim plotkom, o mających rzekomo nastąpić zmianach wymiaru lub cen obowiązkowych dostaw i dlatego powstrzymujecie się z dostawami zboża, wbrew interesom państwa i własnym. A przecież tow. Gede wyraźnie stwierdza w swoim wywiadzie:

„Należy tym plotkom i wymysłom dawać zdecydowaną odprawę. Plan obowiązkowych dostaw został gruntownie sprawdzony i przyjęty przez rząd, jako odpowiadający niezbędnym potrzebom naszej gospodarki, dlatego też żadnym zmianom podlegać nie będzie".

I jeszcze jedna jest przyczyna opóźniania przez was dostaw zboża. W rejonie waszego POM-u, RZS Niemierzyno zainicjował współzawodnictwo w dostawach zboża dla państwa. Spółdzielnia ta wypełniła już swój patriotyczny obowiązek zbożowy. Lecz wy nie przyłączyliście się do współzawodnictwa i omłoty przebiegają u was opieszale.

Te poważne błędy wynikają z braku systematycznej pracy politycznej wśród spółdzielców i domowników, którą prowadzić powinna organizacja partyjna i zarząd przy pomocy POM-u i aktywu gminnego. Wasze tłumaczenia: „Z początkiem września przerwaliśmy omłoty i dostawy zboża, bo musieliśmy zabrać się do siewów" — właśnie potwierdzają brak dostatecznej pracy politycznej. Gdyby wszyscy spółdzielcy tak pracowali, jak np. Jan Ziółecki, Franciszek Paska, Edward Klewra i Jan Matysiak, gdyby dopomagały wam wszystkie kobiety jak to robią np. Anna Hawraniak, Kazimiera Zawadzka, Zofia Olczak i Krystyna Kozioł, prace polowe i omłotowe zostałyby na czas wykonane. Ludzi u was nie brak.

* * *

W tym tygodniu wzięliście się towarzysze spółdzielcy, za omłoty. Do soboty postanowiliście omłócić i odstawić dla państwa 17 ton ziarna, ażeby roczny plan skupu wykonać w 60 proc. Następnie chcecie wziąć się za wykopki ziemniaków i buraków, odstawę okopowych dla państwa oraz kopcowanie, a dopiero potem (w połowie listopada) ponownie przystąpić do młocki i dostawy zboża. Inaczej mówiąc plany skupu zboża chcecie wykonać w końcu listopada, a omłoty zakończyć w styczniu.

Nie tędy droga, towarzysze! Jesteście spółdzielcami, powinniście więc przodować. Waszym obowiązkiem jest przełamać dotychczasowe błędy i trudności, usprawnić pracę, w pełni wykorzystać wszystkie liczne rezerwy, jakie tkwią w waszej kolektywnej gospodarce.

Szybko i sprawnie przeprowadzicie równocześnie omłoty i wykopki, jeśli wzorem przodujących spółdzielń, takich jak np. RZS Warniług w szczecineckim, Dobiesławiec w koszalińskim, rozwiniecie zespołowe i indywidualne współzawodnictwo pracy i usprawnicie organizację pracy.

W jaki sposób podnieść świadomość polityczną spółdzielców? Decyduje o tym sze roka praca polityczna organizacji partyjnej, jej każdego członka z ogółem spółdzielców. Szeroka praca polityczna, to m. in. regularne czytanie prasy, wspólne omawianie aktualnej sytuacji politycznej na arenie międzynarodowej i w kraju, czytanie odpowiedniej literatury pięknej, systematyczne przeprowadzanie partyjnych i ogólnych zebrań, krytyczne i samokrytyczne ocenianie na nich pracy w spółdzielni i wyszukiwanie rezerw, możliwości rozwijania zespołowej gospodarki.

Równocześnie ze wzmożeniem i pogłębieniem pracy partyjno-politycznej, podnieście na wyższy poziom organizację pracy, śmiało sięgajcie do skarbnicy doświadczeń radzieckich kołchozów i naszych przodujących spółdzielń po nowe, lepsze i wydajniejsze metody pracy. Stwórzcie np. stałe ogniwo omłotowe, złożone z 8—10 mężczyzn i kobiet. Ustalcie dla niego dzienny i godzinowy harmonogram pracy. W razie potrzeby, wprowadźcie nocne omłoty. Wówczas nie powtórzą się fakty młócenia jednego dnia 11 q żyta (jak np. 17 i 21 września), a drugiego 28 q, (jak np. 22 ub. m.), podczas, gdy wydajność młocarni sięga 40—50 q ziarna w przeciągu 8 godzin. Ażeby zapewnić równoczesną, sprawną pracę przy wykopkach, podzielcie brygadę polową na 2 ogniwa złożone z mężczyzn i kobiet. Dla ogniw, po przydzieleniu po jednej kopaczce i wyznaczeniu równego areału okopowych, opracować by trzeba dzienny harmonogram. Konieczne jest również wprowadzenie norm pracy dla wszystkich prac polowych i ścisłe ich przestrzeganie. Pomiędzy członkami tych trzech ogniw wchodzących w skład waszej brygady polowej, niewątpliwie rozwinie się socjalistyczne współzawodnictwo pracy o tytuł przodującego ogniwa i przodownika w brygadzie, w przekraczaniu norm i skróceniu harmonogramu pracy.

Szerokie rozwinięcie codziennej pracy politycznej i współzawodnictwa pracy oraz usprawnienie organizacyjne robót polowych i omłotowych nie jest sprawą jednego dnia. Trzeba więc, żeby nierozdzielnie powiązane ze sobą sprawy pracy politycznej i rozwoju wspólnej gospodarki, systematycznie omawiali na wspólnych posiedzeniach członkowie zarządu i organizacji partyjnej, żeby wnioski z tych narad po ponownym przedyskutowaniu zatwierdzali spółdzielcy na ogólnych zebraniach, które powinny odbywać się co najmniej raz w miesiącu. Większej też pomocy winni udzielić: wydział polityczny i służba agronomiczna POM-u w Świdwinie, Prezydium GRN i Komitetu Gminnego partii w Brzeźnie.

Macie wszelkie warunki ku temu, by wzorem Niemierzyna przodować spółdzielniom i gromadom rejonu waszego POM-u w rozwijaniu gospodarki polowej i hodowlanej, w spełnianiu wszystkich powinności wobec ludowej Ojczyzny.

LESZEK KOZIOŁKIEWICZ

Wróblewski i Tusiński
nie tracą ani jednej minuty

W zespole PGR Giżyno mówią, że dla traktorzysty Tadeusza Wróblewskiego i jego pomocnika Stanisława Tusińskiego nie ma różnicy między dniem i nocą. Jednakowo bowiem, we dnie i w nocy, ich „Zetor" pracuje na polach PGR Bralin.

Wróblewski i Tusiński stanowią w zespole wzorową obsługę traktora. Norma na ich „Zetor" wynosi 1,8 ha orki średniej dziennie, wykonują zaś przeciętnie po 5 — 7 hektarów.

Piękny to wynik. Niejednemu traktorzyście takie osiągnięcie wyda się niemożliwością. A jednak Wróblewski z Tusińskim wykonują swą normę w 300 — 350 procentach. Nie maszyna bowiem decyduje o wynikach pracy lecz ludzie, którzy ją obsługują, ich świadomość.

Tadeusz Wróblewski jest członkiem partii. Jego pomocnik Tusiński ZMP-owcem. Wróblewski mówi, że jego pomocnik jest wzorowym robotnikiem. A jeszcze rok temu Tusiński był prostym, wiejskim chłopcem, bez żadnego zawodu. Razem ze swym ojcem przyjechał z województwa łódzkiego do Bralina, by popracować tu kilka miesięcy jako robotnik sezonowy. Spodobał mu się traktor, a Wróblewskiemu przypadł do serca ten wesoły, młody chłopiec, który każdą niemal wolną chwilę spędzał przy maszynie. Wreszcie któregoś dnia Wróblewski powiedział do Tusińskiego:

— No, co? Podoba ci się traktor? Ano siadaj. Zobaczymy, może będzie z ciebie traktorzysta...

Tak też się i stało. Gdy jesienią stary Tusiński wracał w łódzkie, na swoje 2 hektary, Stasiek prowadził już traktor. Powiedział ojcu, że zostaje w Bralinie. Udzielił mu się rzetelny stosunek do pracy, który cechuje Wróblewskiego.

— Ja, rozumiesz Stasiek — mawiał do Tusińskiego — jestem członkiem partii. Partyjny musi przodować w pracy, bo partia, bracie, prowadzi cały naród do socjalizmu. Wstąp do ZMP. ZMP, to przecież pierwszy pomocnik partii. Dobrze to będzie, co? Traktorzysta partyjny, a jego pomocnik ZMP-owiec. I obydwaj — przodownikami pracy.

Tusiński został członkiem ZMP. Od tej chwili obydwaj traktorzyści poczuli, że mocniej zacieśniła się ich przyjaźń, że muszą pracować lepiej.

* * *

Wykonać „Zetorem" 5—7

TADEUSZ WRÓBLEWSKI

hektarów orki średniej dziennie, to rzecz niełatwa. Jakimi metodami pracują ci dwaj przodownicy pracy?

— O maszynę trzeba dbać — mówi tow. Wróblewski. Przepracowaliśmy już na naszym „Zetorze" ponad 4500 godzin bez głównego remontu. Zawdzięczamy to starannej, systematycznej konserwacji traktora. Zauważyłem, że inni traktorzyści, bezpośrednio po zapaleniu motoru, włączają bieg. Jest to niesłuszne. U nas motor musi zawsze parę minut popracować, by oliwa nagrzała się i równomiernie dotarła do każdego mechanizmu. Wtedy dopiero ruszamy.

Tow. Wróblewski i ZMP-owiec Tusiński długo myśleli nad apelem Karankowskiego. Wreszcie postanowili: „Karankowski zobowiązał się wykonać „Ursusem" do końca grudnia 400 hektarów, a my wykonamy „Zetorem" 500 ha.

Słowo „500" nie padło z ich ust, ot, tak. Ci dwaj traktorzyści nie pozwoliliby sobie na podjęcie nierealnego zobowiązania. Głęboko przemyśleli wszystkie rezerwy, które tkwią w ich pracy i ciągnika.

A więc pierwsza rezerwa — to czas. Przedłużyć dzienny okres pracy ciągnika. Niech „Zetor" pracuje 22 — 23 godziny dziennie z przerwą potrzebną na uzupełnienie paliwa i codzienny, konieczny przegląd maszyny. Wyciągnęli więc z warsztatu starą prądnicę i w tyle maszyny zamontowali dwa dodatkowe reflektory. Jeden reflektor, np. przy siewach, rzuca snop światła bezpośrednio pod siewnik, drugi zaś skierowany jest nieco w bok, by obsługujący siewnik dokładnie widział koleiny poprzedniego kursu traktora. W ten sposób unika się możliwości zrobienia nieobsianych odstępów.

Wykorzystać czas! Droga jest więc każda minuta! Paliwo musi być dowożone na pole. Codzienny, krótki przegląd i zarazem konserwację maszyny robią pod wieczór. Gdzieś około godziny 24 w nocy, przychodzi na pole Wróblewski. W biegu wskakuje na traktor, bierze kierownicę od Tusińskiego. Tusiński idzie spać. W czasie obiadu „Zetor" również pracuje. Traktorzyści wzajemnie się zmieniają w czasie posiłków bez zatrzymywania maszyny.

I wreszcie agregatowanie maszyn. W agregatowaniu kryje się ogromna możliwość przekraczania norm, oszczędzania paliwa. Agregatowanie maszyn stosują obydwaj traktorzyści. Przed siewnikiem więc — brona przedsiewna, za siewnikiem — lekka brona posiewna. Orka obowiązkowo z wlóką, a gdy ziemia bezpośrednio przygotowana jest pod siew — z broną przedsiewną. Czasami na dobrym polu ich „Zetor" ciągnie dwa siewniki. Gdy używają kultywatora — łączą go z broną. Do orki starannie ostrzą lemiesze. Wtedy bowiem i orka jest lepsza i „Zetor" łatwiej ciągnie.

* * *

W PGR Bralin zasiano już ponad 200 hektarów zbóż ozimych. Pracę tę wykonał „Zetor" Wróblewskiego i Tusińskiego. Od 15 sierpnia do końca września wykonali oni ogółem ponad 200 hektarów orki średniej.

O tow. Wróblewskim kierownik mówi, że to „istny ogień" w robocie

Ale to tylko pozory. Tow. Wróblewski bowiem należy do czołówki przodujących traktorzystów. O sobie mówi skromnie, że jest członkiem partii i to zobowiązuje go do wydajnej pracy. Wspomina również swą młodość. Młodość niewesołą. Ojciec miał 4 hektary ziemi. Umarł wtedy, gdy Tadeusz miał dwa lata. Osierociła go również matka. Od 11 roku życia Tadeusz pracował u kułaków, uczyć się nie mógł.

W 1947 roku został członkiem PPR i zaczął pracować w PGR. — „Pracuję dobrze dlatego — mówi, — bo nie chcę, żeby wróciły się te czasy, kiedy tacy jak ja musieli pracować u kułaków. Pracuję wydajnie dlatego, bo pokochałem naszą piękną Ziemię Koszalińską i wiem, że swą pracą krzyżuję plany amerykańskich i adenauerowskich imperialistów, którzy tę ziemię chcieli nam odebrać, a takich jak ja zmusić do pracy w obszarniczych majątkach i kułackich gospodarstwach!"

J. I.

Z doświadczeń organizacji partyjnych KPZR
Polecenia partyjne i kontrola ich wykonania

Statut PZPR zobowiązuje członków partii do aktywnego udziału w życiu politycznym partii i kraju, do realizowania polityki partii i uchwał organów partyjnych, do stałego zacieśniania więzi z masami, do wyjaśniania bezpartyjnym istoty polityki i uchwał partii. Praktyczny udział członków naszej partii w pracy partyjnej jest jedną z podstawowych zasad organizacyjnych partii.

Polecenia partyjne są ważnym środkiem wychowania i hartu politycznego członków i kandydatów partii, wyrabiają one nawyki politycznego i organizacyjnego kierownictwa masami.

W artykule niniejszym omówimy, w jaki sposób podstawowa organizacja partyjna KPZR zapewnia aktywny udział komunistów w pracy partyjnej i realizuje kontrolę nad wykonaniem poleceń partyjnych.

Zakłady budowy maszyn im. Ordżonikidze (miasto Podolsk, obwodu moskiewskiego) są wielkim przedsiębiorstwem przemysłowym. Organizacja partyjna oddziału pomp tych zakładów składa się z 32 komunistów. Większa część członków i kandydatów partii oddziałowej organizacji partii (18 osób) prowadzi pracę agitacyjno-masową wśród robotników fabryki i miejscowej ludności. Szereg członków partii wchodzi w skład kolegium redakcyjnego gazetki ściennej. Ośmiu komunistów wybrano na członków oddziałowego komitetu związkowego, dwóch — na członków biura organizacji komsomolskiej. Biuro partyjne uważa pracę tych komunistów za ich podstawowe zlecenie partyjne. Nie oznacza to jednak, że biuro partyjne nie może powierzać im dodatkowych zadań. Tak na przykład, organizacja komsomolska wybrała ślusarza komunistę Borzowa na sekretarza oddziałowego biura WLKSM. Biuro partyjne, uważając pracę sekretarza organizacji komsomolskiej za ważne partyjne zadanie, poleciło mu pewnego razu dodatkowo opracowanie sprawy, rozpatrywanej na posiedzeniu oddziałowego biura partyjnego.

Już od szeregu lat w oddziale pracuje w charakterze malarza Dońcowa. Obecnie jest ona aktywną członkinią partii, mimo iż do niedawna nie wyróżniała się w życiu społecznym oddziału. Komunistka Dońcowa opowiada o sobie:

— W ostatnim roku odczułam, jak bardzo wyrosłam. Dlaczego? Dlatego, że organizacja partyjna umiejętnie wciągnęła mnie do pracy społecznej...

Biuro partyjne poleciło kiedyś Dońcowej przeprowadzić pogadankę z robotnicami. Początkowo Dońcowa myślała, że polecenia tego nie będzie w stanie wykonać. Lecz rozmowa sekretarza biura partyjnego Kudiejarowa z komunistką Dońcową dodała jej wiary w swe siły. Pierwsze polecenie zostało wykonane. Następnie biuro partyjne dało Dońcowej bardziej odpowiedzialne polecenie partyjne — przeprowadzać z kobietami — robotnicami oddziału co tydzień „piątki kobiece", na których wygłaszano referaty i odczyty na tematy interesujące kobiety. Również to polecenie przy pomocy biura partyjnego wykonała ona dobrze. Kiedy należało okazać pomoc podopiecznemu kołchozowi w czasie żniw, Dońcowa już z własnej inicjatywy zorganizowała wyjazd robotnic do kołchozu.

Rozwój członkini partii Dońcowej i wielu innych komunistów oddziału tłumaczy się tym, że należycie zorganizowane polecenia partyjne są najlepszym środkiem wychowywania komunistów.

Ważnym momentem w dziedzinie podniesienia roli i znaczenia wychowawczego poleceń partyjnych jest zapewnienie systematycznego sprawdzania ich wykonania. Sprawdzanie takie stale przypomina członkowi lub kandydatowi partii, że obowiązany jest aktywnym udziałem w życiu organizacji partyjnej zapewniać efektywne wykonanie zadań, stojących przed organizacją partyjną.

Biuro partyjne oddziału pomp Podolskich Zakładów Budowy Maszyn im. Ordżonikidze regularnie sprawdza wykonywanie przez komunistów zleceń partyjnych. Kontrolę tę realizują sekretarz i pozostali członkowie biura partyjnego w postaci rozmów z komunistami w toku wykonywania przez nich poleceń partyjnych. Raz na miesiąc sekretarz organizacji partyjnej składa na posiedzeniu biura partyjnego sprawozdanie, jak komuniści spełniają dane im polecenia. Sprawa wykonania poleceń partyjnych przez poszczególnych kandydatów partii omawiana jest na posiedzeniach biura partyjnego i na oddziałowych zebraniach partyjnych. Na zebraniach takich poddaje się krytyce pracę komunistów słabo wykonujących dane im polecenia, przytaczane są odpowiednie przykłady, podejmowane uchwały, mające na celu okazanie pomocy i efektywne wykonanie przez komunistów ich poleceń. Tak na przykład, oddziałowe biuro partyjne wysłuchało sprawozdania propagandysty Uljanowa i podkreśliło jego dobrą pracę. W czasie omawiania sprawozdania członka partii Judina, kierownika grupy agitatorów, biuro partyjne wskazało mu fakty niekonkretności agitacji. Podkreśliło, że czytanie gazet nie zawsze łączy się z problemami lokalnymi. Biuro partyjne poleciło Judinowi polepszyć jakość pracy agitacyjnej, nakazało mu w szczególności zbierać dwa razy w miesiącu agitatorów, krytycznie analizując na tych naradach przygotowane przez nich pogadanki.

Biorąc aktywny udział w życiu swej organizacji partyjnej, komuniści oddziału pomp szkolą się zapewniając stałe podnoszenie wydajności pracy i wykonywanie planów wytwórczych.

Zaszczytnym obowiązkiem członka partii jest wykonywanie poleceń partii, będące jego wkładem do wspólnej sprawy partii. Na jakim by stanowisku nie znalazł się on, zawsze winien być wzorem przestrzegania dyscypliny partyjnej, kroczyć na czele robotników, prowadzić ich za sobą, uczyć masy i uczyć się od mas.

N. AWDIEJEW

Sprzedaż poremanentowa artykułów konfekcyjnych

* * *

Przed wystawą sklepu MHD z gotową konfekcją przy ul. 1 Maja zatrzymuje się młode małżeństwo.

— Widzisz, ten brązowy garnitur — kosztował 430 zł, a teraz tylko 310 zł. W sam raz na ciebie — mówi „ona".

„On" — w kolejarskim mundurze — z uwagą przygląda się znajdującym się na wystawie ubraniom, płaszczom, kurtkom i zatrzymuje również wzrok na brązowym ubraniu. Tak. Można będzie przebrać się w „cywilny" garnitur. Niedrogi. Za nimi już cała grupa przechodniów. Jednemu podoba się welwetowa kurtka, innemu solidnie prezentująca się jesionka. Na każdym ubraniu biała kartka z podwójną ceną: przekreśloną czerwonym atramentem, starą i nową już znacznie niższą „poremanentową". Młode małżeństwo decyduje się. Naciskają klamkę sklepowych drzwi i... zamknięte. Przerwa obiadowa.

— Wrócimy po obiedzie — mówi „ona". — Ubranie ci się przyda.

* * *

Już od 27 września Centrala Odzieżowa wprowadziła posezonową sprzedaż artykułów odzieżowych po obniżonych cenach. Wyprzedażą objęty jest szeroki asortyment ubiorów, okryć, bielizny i dziewiarstwa. Wyprzedaż, która odbywa się we wszystkich sklepach detalicznych, trwać będzie do 10 listopada br.

Przeszacowania remanentów dokonał zarówno hurt, jak i detal. Komisyjna przecena odbyła się w Centrali Odzieżowej w dniach 14—19 września, natomiast artykuły, znajdujące się w sklepach detalicznych, zostały zgromadzone w jednym punkcie na terenie każdego powiatu, zaś w miastach wojewódzkich w 2—3 punktach i poddane przecenie w dniach 19—24 września.

Sprzedaż poremanentowa obejmuje nie tylko konfekcję ciężką, której najwięcej widzi się na wystawach koszalińskich sklepów, ale i konfekcję lekką, dziewiarstwo.

Niestety — tych artykułów w naszych sklepach widać niewiele. W sklepie MHD z konfekcją lekką przy ul. Zwycięstwa w pobliżu rynku na wystawie widzimy tylko kilka asortymentów towarów po obniżonych cenach. Podobnie jest i w innych sklepach — np. w Spólnocie Pracy, która nie ma przeszacowanego ani jednego artykułu — nawet spośród artykułów pochodzących z Centr. Odzieżowej.

A tymczasem w magazynach Centrali Odzieżowej jest wiele atrakcyjnych, a nieodbieranych przez detal „wyprzedażowych" towarów, jak ładne sukienki letnie — których cenę obniżono z 300 do 140 zł, sukieneczki dziecinne po 40 zł, komplety damskie itd.

Konsumenci czekają na te rzeczy — hurt może je łatwo upłynnić, ale trzeba, by zainteresował się tym również detal.

Chcemy kupować nie tylko ubrania męskie lub płaszcze, które cieszą się dużym powodzeniem, ale czekamy także na szerszy asortyment poremanentowej konfekcji lekkiej. (z. c.)

Wszyscy witamy powracających z ćwiczeń żołnierzy

W dniu dzisiejszym o godz. 13.45 odbędzie się uroczyste powitanie powracających z ćwiczeń letnich, odziałów Ludowego Wojska Polskiego garnizonu koszalińskiego.

O godz. 14.15. po przemówieniach i wręczeniu nagród przodownikom wyszkolenia bojowego, nastąpi przemarsz oddziałów ulicą Zwycięstwa.

ODCZYT

Dnia 3 bm. o godz. 18 w sali Wojewódzkiego Domu Kultury odbędzie się odczyt pt. „Kanał Wołga-Don", który wygłosi prelegent TWP.

Po odczycie zostanie wyświetlony film.

Wstęp 1 złoty.

Sklepy — kopciuszki

I znów w sklepach położonych zdala od centrum Koszalina brak jest szeregu towarów. M. in. w sklepie PSS przy ul. Armii Czerwonej brak było dnia 2 bm. o godz 11 rano ziemniaków.

Zapytana o przyczyny tego ekspedientka wyjaśniła niechętnie:

— Zabrakło.

— A kiedy będą?

Po południu. Ale i to nie jest pewne — bo dziś dzień targowy. Ziemniaki dostarczają do stoisk targowych.

Chcemy kierownictwu PSS udzielić dobrej rady: Jeśli w w dni targowe są trudności z transportem, należy dzień wcześniej zaopatrzyć sklep w tak podstawowy artykuł żywnościowy, jak ziemniaki. Nie wolno zapominać o zaopatrzeniu ludności dzielnic położonych w znacznej odległości od śródmieścia i placu targowego. Uwaga ta dotyczy zarówno MHD jak i PSS w Koszalinie. Bo przykładowych ziemniaków brak było we wszystkich sklepach przy ul. Armii Czerwonej. I brak ten musimy określić jako niedbalstwo ze strony kierownictwa MHD i PSS.

Z. C.

Komunikat

Wydział Propagandy Komitetu Miejskiego PZPR przypomina, że w dniu 4 bm. (niedziela) o godz. 9 odbędzie się w Ośrodku Szkolenia KW i KM narada wykładowców szkolenia partyjnego i propagandystów ZMP z terenu miasta Koszalina poświęcona otwarciu roku szkolenia partyjnego 1953/54.

—o—

Uwaga słuchacze Woj. Szkoły Wieczorowej

Słuchacze kursu wstępnego, którzy zamierzają uczęszczać na I rok szkoły wieczorowej winni zgłosić się do egzaminów z historii KPZR i polskiego ruchu robotniczego w gmachu Woj. Szkoły Partyjnej w godz. od 17—18.

Egzaminy odbywają się codziennie do 5 bm. włącznie.

Młodzieży! Udowodnij jeszcze raz swój patriotyzm i weź czynny udział w zbiórce złomu na odbudowę Warszawy.

Dlaczego?

...dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Koszalinie zażądał sumy 240 zł. za przewóz karetką ciężko chorej kobiety z miejscowości Słowino, pow. Sławno?

Ponieważ karetki w Sławnie były zepsute, należało przyjść chorej z pomocą... nie koniecznie aż za 240 zł.

J. M.

CO, gdzie, kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — tel. Nr 09 — alarmujący
Nr 500 — informacyjny
Straż Pożarna tel. nr 08.
Komisariat Miejski MO. tel. nr 537.

DYŻURY

APTEKA

Apteka Społeczna nr 11, ul. A. Czerwonej 1 — tel. 187.

SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Falaba 3, tel. nr 215.

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Obrońca życia".
Seanse godz. 18 i 20.15.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — „Było to w maju".
Seans godz. 20.
SŁUPSK — „Polonia" — „Taksówka Nr 3886".
Seanse godz. 18 i 20.
KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — „Pod tureckim jarzmem".
Seans godz. 19.

C-4- 10616 — zam. 243.

SŁAWNO — „Sława" — „Dolina śmierci".
Seans godz. 18.

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Radio

PROGRAM I

4 października 1953 r. (niedziela)

Wiad. 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.03.

6.05 Muz. „Na dzień dobry". 6.45 Aud. dla brygad SP. 7.05 „Od melodii do melodii". 7.55 Kalend. 8.10 Muz. film. 8.30 „5:0 dla młodości" — aud. 9.00 Odpow. Fali 49. 9.15 Muz. dla wszystkich. 9.55 Muz. rozrywk. 10.15 „Dla rodziców" pog. 10.30 Aud. dla wojska. 11.15 Aud. historyczna. 11.30 Konc. solistów. 14.05 Aud. dla wsi. 15.15 Mel. do tańca. 15.45 Aud. Literacka. 16.20 Piosenki radzieckie. 16.40 „Rejs zaczął się o zachodzie słońca" część III z cyklu „Z biegiem Wisły i Odry". 17.30 „Dla każdego coś miłego". 18.30 „Mówi Nowa Huta". 18.40 Muz. taneczna. 19.30 Zagadka literacka. 20.15 Felieton. 20.30 Wiad. sportowe. 20.33 Józef Verdi — opera „Aida". 23.15 Muz. tan.

SPORT — SPORT — SPORT

Ciachówna bije rekord w oszczepie

Polska prowadzi w zawodach lekkoatletycznych z NRD 87 : 67

Na stadionie im. Ernesta Abbe w Jenie rozpoczęły się w czwartek międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Polska — NRD. Po pierwszym dniu zawodów prowadzi Polska 87:67 pkt. Przy czym przyjemną niespodziankę sprawiły nasze zawodniczki, które uzyskały 6 pkt. przewagi (25:19). Mężczyźni prowadzą 62:48 pkt.

W pierwszym dniu zawodów uzyskano szereg dobrych wyników, z których na czoło wysuwa się rekordowy rzut oszczepem Ciachówny. Polka pobiła rekord Polski uzyskując odległość 46,77 w czwartym rzucie, a w poprzednich dwóch miała również wyniki lepsze od oficjalnego rekordu — 46,19 i 46,50. Dobrze rzucała również Dobrzycka, która zajęła drugie miejsce wynikiem 44,42.

W biegu na 110 m ppł. Bugała wyrównał rekord Polski wynikiem 15,1, zajmując drugie miejsce po zaciętej walce ze Smolińskym.

Rut zwyciężył dobrym wynikiem 55.71, a Gizelewski uzyskał 14,77. Na dobrym poziomie stał również skok wzwyż, w którym pierwsze miejsce zajął Lewandowski — 194, przed Skupnym — 190.

Zawodnicy NRD pobili dwa rekordy krajowe: Braun w biegu na 10.000 m — 31:23,8 i Krauss w młocie — 49.75 m.

Zawody rozegrano przy bardzo dobrej pogodzie. Organizatorem imprezy jest terenowe koło sportowe „Motor" przy znanych zakładach optycznych Zeissa.

Wyniki:

MĘŻCZYŹNI: 110 m ppł. 1. Smolińsky (NRD) — 15.0, 2. Bugała (P) 15.1, 3. Senk (NRD) 15.2, 4. Kardaś (P) 15.8.

100 m —. 1. Schroeder (NRD) 10.8, 2. Baranowski (P) 10,9, 3. Kiszka (P) 10,9, 4. Schultz (NRD) 11,0.

3000 m z przeszk. — 1. Krzyszkowiak (P) 9:08.8, 2. Lipfert (NRD) 9:22.4, 3. Olesiński (P) 9:36,3, 4. Woeller (NRD) 9:56.8.

Młot — 1. Rut (P) 55,71, 2. Harmata (P) 55,41, 3. Krauss (NRD) 49.75, 4. Oesterreich (NRD) 46,58.

Trójskok — 1. Gizelewski (P) 14,77, 2. Weinberg (P) 14.71, 3. Frister (NRD) 14,32, 4. Endter (NRD) 13.53.

400 m — 1. Schroeder (NRD) 48,7, 2. Makomaski (P) 49.1, 3. Meyer (NRD) 49.6, 4. Buhl (P) 50.4.

Dysk — 1. Łomowski (P) 46,60, 2. Andrzejczyk (P) 44,85, 3. Schoelzgen (NRD) 43,35, 4. Schmidt (NRD) 42,96.

Skok wzwyż — 1. Lewandowski (P) 194, 2. Skupny (P) 190, 3. Meyer (NRD) 185, 4. Lein (NRD) 180.

10.000 m — 1. Braun (NRD) 31:23,8, 2. Mańkowski (P) 31:25,8, 3. Ożóg (P) 31:32,4, 4. Hartung (NRD) 32:11,0.

1500 m — 1. Hermann (NRD) 3:53,6, 2. Lewandowski (P) 3:57,0, 3. Zbikowski (P) 3:57,6, 4. Braunschweig (NRD) 4:04,8.

KOBIETY: 100 m — 1. Seliger (NRD) 12,4, 2. Karger (NRD) 12,6, 3. Lerczakówna (P) 12,8, 4. Bocianówna 13,0.

Kula — 1. Konikówna (P) 13,24, 2. Niemann (NRD) 12,72, 3. Tews (NRD) 12,45, 4. Figwer (P) 12.34.

Skok w dal — 1. Duńska (P) 5.36, 2. Iliwicka (P) 5,25, 3. Koehler (NRD) 5.23, 4. Block (NRD) 5,08.

Oszczep — 1. Ciachówna (P) 46,77, 2. Dobrzycka (P) 44,42, 3. Mueller (NRD) 39,50, 4. Kleinert (NRD) 37,88.

Gwardia Szczecin — Gwardia Koszalin 2 : 1

Oba zespoły zademonstrowały grę na dobrym poziomie

W czwartek na stadionie Spójni w Koszalinie rozegrane zostało towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy zespołami Gwardii Koszalin i Gwardii Szczecin. Mecz wygrali szczecinianie w stosunku 2:1 (0:1).

Publiczność koszalińska, która bardzo licznie zgromadziła się na widowni, miała pełny powód do zadowolenia. Obie drużyny pokazały bowiem grę na dobrym poziomie. Śmiało można powiedzieć, że było to jedno z najlepszych spotkań jakie rozegrano w bieżącym sezonie na boisku koszalińskim.

Gwardziści ze Szczecina, którzy jak wiadomo są wicemistrzem swojej grupy III Ligi, mogli się podobać. Jest to drużyna o dużych umiejętnościach technicznych, szybka i nieustępliwa w grze. Na jej tle zawodnicy koszalińscy wypadli zupełnie dobrze, nie ustępując wiele umiejętnościami technicznymi gościom, a dorównując im natomiast zacięciem w grze. Gorzej było z szybkością i kryciem przeciwników. W tej dziedzinie Gwardziści koszalińscy mają jeszcze poważne braki.

Jeżeli chodzi o sam przebieg meczu, to goście mieli niewątpliwie więcej z gry i częściej przebywali pod bramką koszalinian. Tu jednak większość akcji kończyła się na b. dobrze broniącym bramkarzu Kretku, którego pewne interwencje wywoływały burze oklasków na widowni.

Przez cały czas spotkania tempo było szybkie, a piłka co chwilę przenosiła się spod jednej bramki pod drugą. Do przerwy prowadzili gospodarze 1:0, zdobywając bramkę przez Krauzego. Zaraz po zmianie pól szczecinianie przypuszczają generalny atak, który przynosi im dwie bramki i zwycięstwo. Liczne kontrataki Gwardzistów koszalińskich nie przynoszą zmiany wyniku. Raz wprawdzie piłka wylądowała w bramce gości, ale sędzia nie uznał goala, gdyż był strzelony z pozycji spalonej.

Zawody prowadził ob. Gudalewski, który nie miał trudnego zadania z uwagi na to, że gra prowadzona była fair i w przyjacielskiej atmosferze.

W tą niedzielę

...sportowcy naszego województwa nie będą mogli narzekać na brak imprez. Na czoło wybija się organizowany w tych dniach na terenie całego kraju wielobój sportowy. W zawodach tych winni wziąć udział wszyscy sportowcy. Startem w wielobolu sportowcy uczczą bowiem X-lecie istnienia Ludowego Wojska Polskiego.

Jednocześnie z wielobojem we wszystkich powiatach naszego województwa komitety kultury fizycznej organizują zawody lekkoatletyczne pod hasłem: „Zdobywamy normy klasyfikacyjne". Zawody te są dla wszystkich sportowców doskonałą okazją do zdobycia klas sportowych.

Miłośnicy boksu będą mogli zobaczyć w Koszalinie mecz bokserski o mistrzostwo klasy wojewódzkiej, pomiędzy koszalińskimi zespołami Spójni i Startu. Zawody odbędą się w sali Startu (dawna strzelnica) przy ul. Kościuszki 23, o godz. 17-tej.

W Słupsku natomiast odbędą się dwie interesujące imprezy: zawody kontrolne lekkoatletów ZS Kolejarz oraz mecz piłki nożnej, w którym Kolejarz ze Słupska zmierzy się ze swym imiennikiem ze Szczecina. Początek meczu o godz. 15.30.

W Sopocie odbyły się w ub. tygodniu II żeglarskie mistrzostwa Polski jachtów morskich. W mistrzostwach udział wzięły załogi AZS, Budowlanych, Kolejarza, Stali, Floty i CWKS.
Na zdjęciu: jachty na trasie — klasa „Konik" 40 m kw. żagla.
(Foto CAF)

OGŁOSZENIA

PRACOWNIKÓW KWALIFIKOWANYCH jak: ŚLUSARZA NARZĘDZIOWEGO, SPAWACZA, BLACHARZA, **wykwalifikowanych i przyuczonych PALACZY KOTŁOWYCH, wykwalifikowanego pracownika** na stanowisko **ENERGETYKA** — przyjmą od zaraz **Koszalińskie Zakłady Roszarnicze w Koszalinie, ul. Morska 41.**

Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy, pracowników przemysłu włókienniczego. K-218-0

Spółdzielnia Pracy Rymarsko-Tapicerska

W KOSZALINIE
ul. 1-go Maja Nr 20/24 — telefon 183
(konto NBP II Oddział Miejski 417-110-94)

POLECA
swoje usługi w zakresie rymarsko-tapicerskim
Wyroby gotowe:
TECZKI SKÓRZANE LUKSUSOWE i inne, torby damskie, podróżne, szkolne i inne, uprzęże skórzane i kombinowane.
W dziale tapicerskim polecamy:
TAPCZANY, KOZETKI, FOTELE jak również duży wybór **MATERACY** (wkładki w łóżka) **po niskich cenach.**

Wszelkie usługi i mniejsze zamówienia wykonują nasze PUNKTY USŁUGOWE: W KOSZALINIE, KARLINIE, SŁUPSKU ul. Piekiełko 15, DARŁOWIE, BIAŁOGARDZIE, ŚWIDWINIE, SZCZECINKU, BOBOLICACH i POŁCZYNIE ZDROJU. K-215-0

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA

TRZYMIESIĘCZNA korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1, skrytka 163. K-200-K

OBYWATELU!
Kupisz obuwie letnie po zniżonych cenach w sklepach MHD. K-203-0

LOKALE

ZAMIENIĘ mieszkanie, składające się z 4-ch pokoi i łazienki w Słupsku na mieszkanie o takimże składzie w Koszalinie. Informacja: Koszalin, ul. Armii Czerwonej 7. — Zespół Adwokacki w godz. 8—15. G-562-1

GŁOS tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK II | SOBOTA 3 i NIEDZIELA 4 PAŹDZIERNIKA 1953 ROKU | Nr 37 (42)

O żywotną świetlicę gromadzką

W pokoju jest już prawie ciemno. Ale Wacława Proniewicz, zajęta naklejaniem liter na duży afisz, zapomina nawet o zapaleniu światła.

KONKURS CZYTELNIKÓW WIEJSKICH

Tak brzmi czołowy napis. Afisz ma zachęcić mieszkańców gromady Trzesieka do udziału w IV etapie Wiejskiego Konkursu Czytelniczego. Poprzedni etap konkursu był w Trzesiece stanowczo udany: 37 uczestników.

— Teraz będzie co najmniej pięćdziesięciu — przewiduje Wacława Proniewicz.

Życie kulturalne gromady Trzesieka nie ma okresów chwilowego zastoju — nawet podczas najbardziej intensywnych prac w polu.

Świetlica gromadzka stała się poważnym ośrodkiem oddziaływania na serca i umysły trzesieckich chłopów. Wychowuje ich w poczuciu wykonywania wszystkich obowiązków wobec państwa, uczy i agituje.

Duża w tym zasługa Wacławy Proniewicz. Ta niemłoda już, ale pełna życia, energiczna kobieta — kierownik świetlicy — z niesłabnącym zapałem organizuje różnorodne formy pracy kulturalnej. Przeszło 20-osobowy zespół dramatyczny znany jest nie tylko w Trzesiece, ale i w okolicznych gromadach. Sztuki sceniczne o tematyce współczesnej wsi polskiej, ukazujące konflikty bliskie chłopom, bo przeżywane „na codzień", stanowią żelazny repertuar zespołu. Antykułacka satyra demaskuje wroga i metody jego brudnej roboty tak dobitnie, że widownia może nazwać po imieniu tego właśnie wroga, który nieraz czai się we wsi i przeszkadza budować nowe życie pracującego chłopa.

Obecnie zespół sięga po utwory sceniczne pisarzy radzieckich. Zbliża się Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — najpiękniejszej przyjaźni w historii naszego narodu. Na trzesieckiej scenie przesuną się przed oczami widzów postacie ludzi radzieckich — prostych i odważnych budowniczych komunizmu. Artyści-amatorzy odtworzą dostatnie i kulturalne życie kołchozowej wsi. Próby już trwają. I nikt nie tłumaczy się brakiem czasu, chociaż członkowie zespołu pracują cały dzień przy wykopkach, omłotach czy siewach. Życie kulturalne stało się już codzienną potrzebą młodzieży.

Nie przerywa też zajęć zespół recytatorski. A cztery dyplomy uznania, uzyskane na powiatowych eliminacjach Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, są najlepszym dowodem jego pracy.

Wacława Proniewicz opracowuje nowy numer gazetki ściennej. Jej tematykę wyznacza bieżące życie wsi. W artykułach i wyciętych z gazet ilustracjach wysuwa się na czoło sprawa obowiązkowych dostaw. Cyfry wykonania przez gromadę planów skupu zboża są bliskie działaczowi kultury. Praca świetlicy, biblioteki, czytelni czy zespołu amatorskiego bezpośrednio wpływa na ich wzrost.

A w Trzesiece nie jest jeszcze najlepiej. Zaledwie 60 procent przewidzianego przez plan dostaw zboża znalazło się w magazynach GS. Większość chłopów rozumie swoje obowiązki — wywiązuje się w terminie ze wszystkich dostaw. Ale są i tacy, którzy uporczywie zwlekają z wykonaniem planu.

Taki Piotr Iwańczuk, pijak i kombinator, nie sprzedaje zboża państwu — mówi gniewnie Wacława Proniewicz. — Ciągnie w dół procenty wykonania planu przez gromadę, przynosi wstyd nam wszystkim!

I Wacława Proniewicz piętnuje w gazetce ściennej postawę Iwańczuka, ośmiesza go w oczach gromady.

Nie ma takiej sprawy w gromadzie, która uchodzi uwadze świetlicy. Trwa na przykład konkurs hodowlany, zorganizowany przez Koło Gospodyń. Świetlica nie tylko propaguje ten konkurs, ale również pomaga w realizacji jego założeń. Wacława Proniewicz podsuwa kobietom fachową literaturę rolniczą.

I gospodynie wiejskie, Bronisława Żabińska czy Anastazja Słowikowska — szczególnie żarliwe czytelniczki — znajdują odpowiedź na pytanie: jak zwiększyć hodowlę?

Wokół świetlicy w Trzesiece grupuje się aktyw organizacji masowych. Kilkunastoosobowy zespół ustala plany pracy, wytycza bieżące zadania. I dlatego świetlica nigdy nie zostaje w tyle za życiem.

Kierownictwo jest kolektywne, ale niestety, wykonanie wielu zadań niemal jednoosobowe. Wacława Proniewicz — reżyseruje sztuki, opracowuje gazetki i afisze, wypożycza książki, a nawet... sprząta świetlicę.

Świetlica w Trzesiekach ma być w najbliższej przyszłości świetlicą gminną — ośrodkiem instruktażu dla pracowników kultury w całej gminie. Tym bardziej więc trzeba zerwać z niezdrową praktyką zwalania całego ciężaru pracy na jednego pracowitego człowieka.

Przykład Trzesieki wskazuje na duże możliwości pracy kulturalnej wśród chłopów. Niestety, przykład ten jest w powiecie szczecineckim prawie odosobniony. Dobrze zapowiada się praca nowopowstałego Wiejskiego Domu Kultury w Nosibądach, żywotna jest świetlica w Okonku, w Sikorach — ale inne, to przeważnie świetlice „sezonu".

W większości gromad są ludzie, którzy umieją organizować życie kulturalne, są duże, wygodne lokale na urządzenie świetlicy. A tymczasem świetlica gminna w Łubowie świeci pustkami. Od czasu do czasu schodzą się do niej amatorzy gry w szachy. I to wszystko. Jest wprawdzie etatowy kierownik świetlicy — Maria Cieślińska — ale zniechęcona dotychczasowym niepowodzeniem rozkłada bezradnie ręce.

— U nas w Łubowie nic nie da się zrobić. Próbowaliśmy zorganizować zespół dramatyczny, rozdaliśmy nawet role — młodzież nie przychodziła na próby, chór rozpadł się po kilku dniach...

Dlaczego tak się dzieje? Maria Cieślińska nie otrzymuje znikąd pomocy. Ani oddział kultury Prezydium PRN, ani Komitet Gminny nie interesują się pracą świetlicy.

Do Łubowa nie docierają przedstawiciele Zarządu Powiatowego ZMP, a przewodniczący Zarządu Gminnego, zamieszkały w odległych o 22 kilometry Barwicach, jest rzadkim gościem w siedzibie gminy.

W tych warunkach świetlica jest poza nawiasem życia gromady i gminy.

Jeszcze gorsza sytuacja wytworzyła się w spółdzielni produkcyjnej Siemczyno (gmina Czaplinek).

Sekretarz Komitetu Gminnego tow. Stanisław Koper zapewnia wprawdzie o dobrze pracujących zespołach artystycznych, które — jak się okazuje — nie istnieją. Nie istnieją — to lekka przesada. Niemal w przeddzień uroczystości i świąt narodowych są na prędce organizowane, by z chwilą zejścia ze sceny rozpaść się na nowo.

Pracą tych „zespołów" kieruje Maria Foltowa ze Szczecinka. Przyjeżdża ona co tydzień do Siemczyna — podobno na próby. Ale o tych próbach nikt nic nie wie. W Siemczynie mieszka mąż Foltowej i to nawet w budynku, w którym mieści się świetlica, służąca rodzinie Foltów jako podręczny magazyn paszy dla trzody chlewnej. Maria Foltowa przyjeżdża więc po prostu do domu po tygodniowej pracy. A zespoły? Owszem, organizuje je spośród absolwentów szkoły podstawowej w Siemczynie, którzy pieśni, recytacji i tańców nauczyli się w szkole. W ten sposób przyswaja sobie rezultaty pracy innych bez własnego wysiłku. Był okres, kiedy Maria Foltowa sama uczyła zespoły. Ale wtedy jej mąż był właścicielem knajpy, a występy artystyczne zwabiały mu klientów. Wtedy „opłacało się".

Jest w Siemczynie młody, chętny do pracy zespół nauczycielski, który mógłby kierować życiem świetlicowym. Trzeba tylko oczyścić drogę z przypadkowych „działaczy" kulturalnych.

W tym więc wypadku główną przyczyną zastoju życia świetlicowego w gromadzie jest zupełny brak troski o właściwy dobór kadr.

W pracy kulturalnej powiatu szczecineckiego zbyt małą rolę odgrywa nauczycielstwo. Zdarza się jedynie samorzutna inicjatywa poszczególnych nauczycieli.

Kierownik szkoły w Jeleninie Tadeusz Rossiwal zorganizował zespół muzyczny. W trudnych warunkach — brak lokalu na świetlicę — próby zespołu odbywają się regularnie, a młodzież przychodzi nawet z odległych gromad.

Niesłuszne i wręcz śmieszne jest twierdzenie niektórych kierowników świetlic o niemożliwości zorganizowania życia kulturalnego.

„Może gdzie indziej, ale u nas nie..."

Nie ma takiej gromady, w której ludzie nie pragnęliby kulturalnej rozrywki. Nie ma takiej młodzieży, która nie chce tańczyć i śpiewać. Jest tylko nieudolność i niedbalstwo tych, którzy kierują życiem świetlicowym terenu.

A. Wydział Propagandy KP w Szczecinku, upojony sukcesem Objazdowego Domu Kultury, zbyt mało uwagi poświęca zagadnieniom życia kulturalnego wsi.

W rezultacie tej krótkowzroczności podczas ważnych kampanii polityczno - gospodarczych zbyt słabą rolę spełnia ważna broń naszej propagandy: oddziaływanie sztuki na masy chłopskie.

Broń tę trzeba podnieść!

ALICJA ZATRYBÓWNA

Tadeusz Gicgier

Wieczorna piosenka

Mgła wieczorna zasnuła dolinę,
pierwsza gwiazda w półmroku się skrzy.
Wokół cisza. Gdzieś w dali pieśń płynie
o harmonii, co błądzi po wsi.

To się wznosi, to znowu opada.
Młodych głosów dziewczęcych brzmi chór,
budzi echa w zagrodach, po sadach
i jak fala uderza o bór.

Czasem cichnie zdławiony tęsknotą.
Wtedy myślisz: skąd słychać tę pieśń?
Czy nie z kraju, co zrodził ją młodą
i swe piękno przemienił w jej treść?

Znów wezbrała melodia, tak bliska.
Nocny przed nią ustąpił gdzieś chłód.
Pieśń radziecka, a jakby ojczysta:
polska wieś z nią się kładzie do snu.

Ludzie na traktorach

Na zdjęciu: przodująca traktorzystka POM Sławno — Trojanowska.

Stoimy na korytarzu u wejścia do sali obrad. Zenon Szulczyk opowiada o swoim pierwszym spotkaniu z traktorem.

— Jak u nas w Sulimicach powstała spółdzielnia, przyjechał traktorzysta. Kręciłem się koło niego bez przerwy. Ledwie mnie matka mogła zaciągnąć do domu na obiad. Krzyczała, że się włóczę. Ale nic nie pomagało. Najważniejszy był dla mnie traktor. Wypytywałem traktorzystę: a po co to, a po co tamto? A jak się reguluje głębokość orki? A ile to trzeba paliwa? Traktorzysta był cierpliwy. Wszystko tłumaczył. Aż raz powiedział:

— Może zostaniesz traktorzystą? Myślałem, że żartuje. Wcale nie żartował. W rok potem poszedłem na kurs traktorzystów do Jastrowia.

Zenon Szulczyk jest dziś przodującym traktorzystą POM-u w Wiekowie. Chłopięce marzenia o traktorze spełniły się bardzo szybko. Tamten, po raz pierwszy widziany z bliska traktor, był dla Zenka tylko ciekawą, nieznaną maszyną. A ten traktor, którym zaoruje dziś spółdzielcze pola jest czymś więcej. Nie chodzi już o samą przyjemność opanowania maszyny. Zenek nauczył się rozumieć komu służą te maszyny, komu potrzebna jest jego rzetelna praca. Dobra uprawa ziemi zwiększa urodzaje, bogaci się wieś, wzrastają siły ojczyzny, która dała Zenkowi piękny zawód traktorzysty, zapewniła mu radosną, rozumną młodość.

Na Wojewódzkiej Naradzie Przodujących Traktorzystów przeważali młodzi, rówieśnicy Zenona Szulczyka, Edward Żmudziński traktorzysta POM Dobrzyca o na wpół dziecięcej, okrągłej twarzy, siedzi w pierwszych rzędach krzeseł, notuje to wszystko, co wydaje mu się najbardziej ważne. A najważniejsza jest wydajność ciągnika. Na naradzie można się dowiedzieć jak osiągnął tak wysoką wydajność traktorzysta Alojzy Karankowski, znany już wszystkim z gazet. To przecież ten, który wezwał traktorzystów do współzawodnictwa. Edward Żmudziński podjął apel Karankowskiego. Chce o tym powiedzieć. Zapisuje sobie na kartce całą wypowiedź, w czasie przerwy odczytuje ją półgłosem. Żeby chociaż nie zapomnieć. A kiedy staje na mównicy wobec setek ludzi rumieni się ze wzruszenia. Mówi bardzo szybko, „połyka" słowa. Ale i tak rozumieją.

Traktorzysta POM Dobrzyca Edward Żmudziński wykonał 290 hektarów orki średniej, a zobowiązuje się wykonać jeszcze 150 hektarów.

Nikt nie dziwi się, że ten młodziutki chłopak nosi Srebrną Odznakę Przodownika Pracy.

Młody jest także Józef Rolka — traktorzysta zespołu PGR Nacław w powiecie Sławno. A równocześnie Rolka jest starym traktorzystą. Już prawie 7 lat pracuje na ciągniku. Poznał różne typy ciągników, nagromadził dużo doświadczeń. Rozmawiamy z nim podczas przerwy w obradach. Rolka jest zdenerwowany.

— Jak tu w naszych warunkach podjąć apel Karankowskiego! Brak śrub, brak oleju, brak lemieszy i musimy zakładać konne lemiesze. Paliwa nam na pole nie wywożą... Powtarzam wciąż, żeby założyć reflektory przy ciągnikach — można by dłużej pracować... Wylicza braki, za które odpowiedzialna jest administracja zespołu...

— I tak, pomimo trudności, człowiek wyrabia dziennie 250 proc. normy! Przy tych słowach „człowiek" przestaje się złościć. No bo przecież takie trudności można łatwo usunąć. Tym bardziej, że traktorzyści odważnie o nich mówią, ostro krytykują niedbalstwo.

Jest na naradzie przyjaciel Józefa Rolki — Herbert Mutz. Słynie on w zespole z tego, że jego orka odpowiada idealnym warunkom agrotechnicznym. Na knowania adenauerowskiej kliki podżegaczy wojennych, odpowiada Herbert co raz wydajniejszą pracą.

Podobnie jak Herbert pracuje młody traktorzysta zespołu PGR Zakrzewo Hubert Klotz. Hubert nienawidzi wojny — w wojnie rozpętanej przez faszystów stracił rodzinę. Hubert kocha swą pracę. Podjął apel Karankowskiego i osiąga już 142 proc. normy. Serdecznej pomocy udziela mu stary, doświadczony traktorzysta Bolesław Olechnowicz.

Olechnowicz zobowiązał się na apel Karankowskiego wykonywać 5,5 hektara orki średniej. A wykonuje już 6 hektarów. Przekroczył 7 tysięcy godzin pracy ciągnika bez kapitalnego remontu.

— Jest jeszcze ciemno, przed świtem — opowiada Herbert, a Olechnowicz wyjeżdża z garażu. My wszyscy uczymy się od niego jak trzeba pracować.

Na zdjęciu: przodujący traktorzyści zespołu PGR Skarszewo — Bolesław Olechnowicz (z prawej) i Hubert Klotz.

Na Naradzie Przodujących Traktorzystów są też i kobiety, przeważnie młode dziewczęta. Walkę kobiet o równouprawnienie znają tylko z lektury i opowiadań. Dla nich jest inna walka: walka o dobrą orkę i siew, o wysokie plony. Na mównicy staje zgrabna, ciemnowłosa traktorzystka POM Sławno Trojanowska. Przepracowała już na swoim „Zetorze" 1500 godzin bez remontu.

Na zdjęciu: Zenon Szulczyk —przodujący traktorzysta POM Wiekowo.

Dzielna i uparta jest Trojanowska. Kiedy posłano ją do spółdzielni, w której ludzie nie mieli jeszcze przekonania do traktorów, napotkała na opór. Przyjęli ją niechętnie. Trojanowska zacięła się. Mimo ciężkich warunków pracowała niemal bez przerwy. Rezultat jej pracy stał się dla spółdzielni najlepszym argumentem mechanizacji prac w polu.

Trojanowska zrozumiała w pełni swoją rolę. Chodzi nie tylko o uprawę ziemi. Traktorzysta przeoruje chłopskie umysły. I ta walka o ludzkie serca jest nierównie trudniejsza od walki o urodzaj.

Ale nasi POM-owscy i PGR-owscy traktorzyści nie boją się trudności. Kochają swój naród i swoją piękną ludową ojczyznę, nienawidzą amerykańskich imperialistów i ich sługusów typu Adenauera. I ta właśnie miłość i ta właśnie nienawiść wyraża się coraz wyższymi cyframi orki, zaoszczędzonego paliwa i nowych spółdzielń produkcyjnych na Ziemi Koszalińskiej.

(AZ)

Mikołaj Rej w literaturze polskiej

Odrodzenie polskie, zapoczątkowane w połowie XV wieku, w sto lat później przeżywało swój największy rozkwit. Był to okres ożywienia politycznego i gospodarczego oraz wspaniałego rozwoju kultury.

Najbardziej postępowe jednostki spośród szlachty utworzyły obóz polityczny z określonym programem, który postulował ograniczenie praw kleru i magnaterii, całkowite uwolnienie od politycznych wpływów papiestwa, a więc zabezpieczenie trwałej suwerenności i wzmocnienie władzy państwowej.

Wokół poszczególnych punktów programu rozgorzała namiętna walka. Sejmiki i sejmy były widownią gorących dysput, a w ich ogniu zabłysnął niejeden talent krasomówczy. Włączyli się do tej walki ówcześni pisarze, słowem i piórem torując drogę postępowi. Jednym z najwybitniejszych był Mikołaj Rej z Nagłowic (1505 — 1569).

Postać to niezmiernie ciekawa, interesowała też od dawna historyków literatury i wywoływała sprzeczne sądy i opinie. Nazywano Reja „ojcem polskiej literatury". Dziś wiemy już, że tytuł ten przypada innemu pisarzowi — pisarzowi mieszczańskiemu, Biernatowi z Lublina, który nie tylko znacznie wcześniej torował drogę książce polskiej, ale jej karty zapełnił śmiałą, postępową treścią, demaskując krzywdę społeczną i biorąc w obronę wyzyskiwanych i uciskanych. Choć jednak odmawiamy Rejowi zaszczytnego miana „ojca polskiej literatury", nie pomniejszamy jego ogromnych zasług w tej dziedzinie.

W ciągu całego swego życia Rej przejawiał ogromne zainteresowania rozwojem polskiej literatury i ojczystego języka i dawał temu wyraz w bezpośrednich wypowiedziach na kartkach swych książek. Cieszy go szczerze każdy sukces, każda nowa książka, każdy dowód postępu w zakresie form językowych, ubolewa nad ciągle jeszcze, jego zdaniem, niedostateczną troską o te sprawy. Sam na tym polu ma duże zasługi. Wzbogaca ogromnie słownictwo, czerpiąc śmiało z potocznego, codziennego języka, nie wahając się wprowadzać do literatury ludowych przysłów i wyrażeń, wzbogaca też formy artystyczne, sięgając po nowe środki wyrazu, doskonaląc wiersz i kompozycję utworu. Dzięki temu dzieła Reja są dziś jeszcze żywe, łatwo czytelne. O ich żywotności i czytelności decyduje jednak nie tylko forma — utwory Reja nasycone są świecką, humanistyczną treścią. Rej stawał tym samym w rzędzie śmiałych bojowników o postęp, a choć tu i ówdzie na kartkach jego książek możemy spotkać dowody ideologicznych złamań, czasem dalekie echa średniowiecznego światopoglądu, to przecież musimy sobie uświadomić fakt, że pisarz, związany z klasą panującą, uwikłany był w ówczesnym społeczeństwie w sprzeczności, z których nie zawsze umiał znaleźć wyjście.

Oceniając dziś, z perspektywy czterech wieków, dorobek literacki Reja, musimy uwzględnić sytuację historyczną, w jakiej tworzył, musimy też brać przede wszystkim pod uwagę to, co dominuje w jego dziełach.

W przeciwieństwie do pisarzy średniowiecznych Rej ześrodkowuje swoją uwagę i zainteresowania wokół człowieka i jego ludzkich, codziennych spraw. Takie, rzec można, wyznanie wiary, formułuje na wstępie do swego pierwszego drukowanego utworu — „Krótkiej rozprawy między trzema osobami, Panem, Wójtem i Plebanem".

„Bo snadź człowiek z przyrodzenia każdy
Najwięcej się o to stara zawżdy,
Aby wiedział, co się w ludziach dzieje,
Więc jedno chwali, z drugiego się śmieje".

Rej jednak tych ludzkich spraw nie zbiera przypadkowo, ale selekcjonuje je umiejętnie, przyznając wyższość tym, które są społecznie ważne. Jest on jednym z tych ludzi Odrodzenia, o których Engels pisał, że „najbardziej swoistą ich cechą jest to, iż prawie wszyscy oni tkwią w wirze życia swej epoki, uczestniczą w praktycznej walce, stają po stronie tej czy innej partii przyłączając się do walki — ten słowem i piórem, ów orężem, a wielu jednym i drugim". (Engels: „Wstęp do dialektyki przyrody"). Włącza się więc Rej w toczącą się walkę, stając w grupie postępowej szlachty i z tych pozycji atakuje ostro kler, jego ciemnotę i zacofanie, chciwość i lekceważenie obowiązków. W ślad za Ostrorogiem, który kiedyś piętnował „bezużyteczną i próżniaczą zgraję mnichów", Rej krytykuje zakony oraz występuje przeciwko wysyłaniu opłat do Rzymu, radząc obrócić te sumy na obronę granic.

We wsi Nagłowice na Kielecczyźnie, w której żył i tworzył wielki pisarz polskiego Odrodzenia — Mikołaj Rej, odbyła się 27 bm. uroczystość ku czci tego wybitnego humanisty polskiego.

Po uroczystości, licznie przybyli mieszkańcy okolicznych wiosek, tłumnie oblegli kiosk „Domu Książki".

Na zdjęciu: dziewczęta w regionalnych strojach ziemi kieleckiej przeglądają książki kupione w stoisku DK.

Śmiało i odważnie demaskuje Rej ucisk i wyzysk chłopa, a przedstawicielowi chłopstwa — wójtowi — nie tylko pozwala zabrać głos na równi z przedstawicielami własnej klasy, ale nawet przez jego usta wypowiada wcale ostrą krytykę magnatów i szlachty.

Naturalnie, Rej stoi konsekwentnie na pozycjach klasowych szlacheckich i daleki jest od żądania zmian ustrojowych, które poprawiłyby sytuację chłopa, ale ważny jest sam fakt, że krzywdę chłopską dostrzega i przeciw niej protestuje. Rej podziela złudzenia humanistów, że istniejące stosunki można poprawić wychowując odpowiednio człowieka. Próbuje więc niejednokrotnie nakreślić taki ideał, który ma współczesnym przyświecać. Miernikiem postępowania czyni rozum, dla którego ma prawdziwie humanistyczny podziw, a za najwyższe dobro i cel wszystkich dążeń, uważa „sławę poczciwą", którą ceni wyżej od zysków i dostatków.

Obdarzony ogromną spostrzegawczością, wplata Rej w swoje dzieła obrazy i sceny podpatrzone w codziennym życiu, dostarczające nam dziś wiedzy o tamtych czasach i ludziach. Często sięga do groźnej broni humanistów — gromkiego śmiechu, którym zwalcza ciemnotę i przesądy, obala ustalone w średniowieczu powagi z rabelaisowską swobodą szafując słowem jędrnym i dosadnym, nie cofając się przed ukazaniem drastycznej sytuacji.

Dziełami swymi toruje Rej drogę nowemu, świeckiemu poglądowi na świat, nowej, świeckiej moralności, niesie w nich postęp w zakresie języka i artystycznych form wyrazu, wnosi trwały wkład w wielkie dzieło narodowej literatury. Dlatego dziś zwracamy się do jego twórczości, jak do tego wszystkiego, co w naszej kulturze było twórcze i postępowe.

Janina Pietrusiewiczowa

Prelegent TWP
wyjeżdża w teren...

O każdej porze roku, bez względu na pogodę, czy stan drogi — prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej dociera do wyznaczonego punktu odczytowego.

Ludzie interesują się naukowym uzasadnieniem otaczających ich zjawisk, pragną poszerzać swą wiedzę. Dla nich, ludzi pracy — spółdzielców, robotników rolnych czy chłopów indywidualnych przeznaczone są w pierwszym rzędzie odczyty TWP. Dla nich właśnie prelegenci wiozą rzutniki lub aparaty filmowe, by utrwalić wizualnie omawiane zagadnienia. Ich zainteresowania są dla prelegenta wytyczną jego pracy. Odczyt bowiem musi być dostosowany do poziomu słuchaczy, całkowicie zrozumiały i dostępny, a jednocześnie winien zainteresować swą tematyką, zachęcić słuchaczy do dalszego pogłębiania wiedzy.

Przyjrzyjmy się pracy prelegenta na konkretnym przykładzie. Jesteśmy w RZS — Tymień, pow. Koszalin. Prelegent wygłasza odczyt o Andrzeju Frycz-Modrzewskim. Temat trudny i dla słuchaczy prawie nieznany. Oczywiście trzeba zacząć od wyjaśnienia postaci tytułowej — bo o to odrazu dopytują się spółdzielcy. Po tym wstępie słuchacze dowiadują się o polityczno-gospodarczych stosunkach XVI wieku, w którym żył i działał Modrzewski. Szeroko omawia się sytuację chłopów pańszczyźnianych, których szlachta wtłacza w nowe formy ucisku — folwarki. Po odczycie zabierają głos słuchacze. Wielu z nich dyskutuje na temat stosunków pańszczyźnianych i sytuacji chłopa pod rządami kapitalistów. Dopytują się o szczegóły życia Modrzewskiego i wskazują na fakt przemilczania jego działalności przez naukę sanacyjną.

Odczyt spełnił swoje zadanie i prelegent odjeżdża zadowolony ze swej pracy, a chłopi proszą o częstsze odwiedzanie ich spółdzielni.

Drugi przykład — odczyt w Bobolickich Zakładach Przemysłu Wełnianego na temat „Bogactwa mórz". Bezpośrednio po zakończeniu zmiany, robotnicy gromadzą się w hali. Ciekawie i prosto przedstawione zostają słuchaczom problemy rybołówstwa morskiego, terenów łownych, gatunków ryb i innych bogactw morskich. Wiele miejsca poświęca się w odczycie zagadnieniom naszego wybrzeża, naszym bazom rybackim i ich przodującym ludziom.

I ten odczyt wzbudził w słuchaczach duże zainteresowanie — dla spraw morza i rybołówstwa, wprowadził ich w najważniejsze problemy naszej gospodarki morskiej.

Przykładów takich można by przytaczać wiele. Oczywiście, bywają i odczyty mniej udane, najczęściej z przyczyn organizacyjnych. Akcja TWP spotyka się jeszcze czasem w terenie z niedostatecznym zrozumieniem ze strony niektórych pracowników rad narodowych, kierownictw zakładów pracy, czy rad zakładowych.

Nie wolno więc obojętnie ustosunkowywać się do akcji popularyzacji wiedzy, która w warunkach Polski Ludowej szerokim strumieniem dociera do najodleglejszych nawet zakątków kraju. W oparciu o szeroki aktyw społeczny prelegenci TWP osiągną swe szczytne cele, które tak ujął wiceprezes Rady Ministrów, towarzysz Cyrankiewicz, przekazując życzenia delegatom na I Krajowy Zjazd Towarzystwa Wiedzy Powszechnej:

„Życzę Wam, Obywatele, aby następny etap Waszej pracy w jak największym stopniu przyczynił się do zwycięstwa światopoglądu naukowego, do zwycięstwa nad ciemnotą, do zwycięstwa Frontu Narodowego, do zwycięstwa idei postępu i pokoju nad siłami zacofania, wojny i wyzysku".

mgr Jerzy Zagórski
konsultant
Woj. Koła Prelegentów TWP
w Koszalinie

Z pomorskich tradycji postępowych i rewolucyjnych

Bojownik o wyzwolenie Kaszubów i Słowińców

Jedną z najwybitniejszych postaci Pomorza w XIX wieku był dr Florian Ceynowa, urodzony w 1817 roku w Sławoszynie pod Puckiem. Jego ojciec, kowal, rozumiał potrzebę kształcenia syna, dał mu więc — chociaż z niemałym trudem — możność ukończenia gimnazjum w Chojnicach.

Młody Ceynowa postanowił studiować medycynę, a następnie pracować jako lekarz wśród ludu. Postanowienie to wprowadził w czyn. Od momentu otrzymania dyplomu lekarskiego, aż do śmierci w 1881 roku pełnił obowiązki lekarza wiejskiego, zyskując sobie poważanie ludu.

Zajmował się jednakże nie tylko medycyną. Historia zapisała go jako działacza politycznego i społecznego, jako szczerego demokratę i rewolucjonistę, który całe życie prowadził zaciętą walkę z reakcyjną częścią kleru i ze szlachtą, zarówno polską, jak i pruską. Odznaczył się także jako wybitny etnograf, jeden z pierwszych prowadzących studia nad folklorem kaszubskim i słowińskim.

Głośnym jego czynem było wzięcie udziału w ruchu powstańczym w 1846 roku. Podjął wówczas atak na Starogard w woj. gdańskim. Akcja niestety, nie powiodła się, a na inicjatora ściągnęła wyrok śmierci pruskiego sądu. Od tej pory katowskiego uratowała go rewolucja berlińska 1848 roku.

Ten wypadek w niczym nie załamał linii życiowej Ceynowy. W publikacjach swoich piętnował chciwość i antynarodowe oblicze znacznej większości szlachty i kleru. W wydanym przez siebie zbiorze pieśni (1878 r.) wśród różnych pieśni ludowych przemycił hymn rewolucyjny „Cześć wam, panowie, magnaci". W społeczeństwie pomorskim, wówczas mało jeszcze uświadomionym, w kraju, gdzie rządziła magnateria, szlachta i kler, było to niezwykle śmiałe wystąpienie. Jakże szczerze w ustach Ceynowy, nienawidzącego wyzysku, brzmią słowa tego hymnu:

„Lecz gdy uderzy godzina powstania,
Naród wam ucztę zgotuje:
Piekielną muzykę zaprosi do grania,
Niechże panowie tańcują".

Na zdjęciu: Florian Ceynowa. Zdjęcie dokonane pod koniec życia w Bydgoszczy.
(Z wyblakłej fotografii reprodukował Edmund Zdanowski).

Szczególnie podkreślić trzeba fakt, że Ceynowa łączył walkę społeczną z narodową. Bodaj jako pierwszy podjął kroki przeciwko germanizacji Słowińców i Kaszubów, mieszkańców dzisiejszego woj. koszalińskiego.

W 1856 roku towarzyszył znanemu naukowcowi rosyjskiemu, Aleksandrowi Hilferdingowi, w podróży badawczej po koszalińskim. Naukowiec rosyjski zwiedził wówczas Bytów, Słupsk, Główczyce, Gardno, Smołdzino, Kluki i inne miejscowości, zamieszkałe przez Kaszubów i Słowińców. Wyniki swych niezmiernie interesujących prac zamieścił w książce pt. „Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego". W książce tej wyraził pełne uznanie dla działalności Ceynowy.

Żeby przeciwdziałać wynaradawiającym wpływom kościoła ewangelickiego, Ceynowa w 1861 roku wydał „Pięć głównych rozdziałów katechizmu ewangelickiego", pisanych w gwarze kaszubsko - słowińskiej i przeznaczonych dla ewangelickich Kaszubów i Słowińców.

Najważniejszym przedsięwzięciem Ceynowy było założenie wraz z lekarzem dr Janem Żaczkiem i nauczycielem Bernardem Selinem „Towarzystwa Rzemieślniczo - Przemysłowego" w 1865 roku. Celem jego było uświadomienie i poprawa bytu najuboższych warstw ludności wiejskiej i miejskiej. Towarzystwo, pierwsze tego rodzaju na Pomorzu, planem swej działalności objęło także Słowińców. Mianowicie jedno z zebrań organizacyjnych miało się odbyć w Smołdzinie, pow. słupski, 30 września 1865 roku. Niestety, do tej pory nie wiemy niczego bliższego na temat faktycznej działalności tego Towarzystwa. Sprawie tej trzeba poświęcić jeszcze szczegółowe badania.

Ceynowa walczył również przeciwko germanizacji nazw miejscowych, odwiecznie słowiańskich. Wyrazem tej walki było zamieszczanie w „Skarbie kaszubsko - słowińskiej mowy" (wydawanym przez niego) nazw słowiańskich wszystkich miast, wsi i pustkowi, również dawnej regencji koszalińskiej.

Nie mamy bliższych danych na temat dalszych kontaktów Ceynowy z Kaszubami i Słowińcami, mieszkańcami Pomorza Koszalińskiego. Wolno nam jednak przypuszczać, że interesował się nimi całe życie i w miarę swych skromnych możliwości popierał ich obronę przed zalewającą falą germanizacji.

Dziś, kiedy całe Pomorze wróciło do Polski, z pełnym szacunkiem powinniśmy przechowywać pamięć o tych działaczach, którzy w okresie największego ucisku narodowego i społecznego walczyli w obronie polskości Pomorza. Do nich należy dr Florian Ceynowa, zasłużony syn Pomorza.

LECH BĄDKOWSKI

Franciszek Fenikowski

Piosenka rybaków

Ręce nasze od sieci są szorstkie,
twarze spierzchły od westów i nord..
Gdy idziemy w nasz rejs pełnomorski
światłem żegna nas rodzinny port..

Refrain: Błyska Gdynia pod Oksywską Głową,
mruga gdański Nowy Port i Hel,
w dali jarzy się Władysławowo,
łeba gwiazdą nad plan wschodzi biel,
potem Ustka — ten port znany dobrze,
potem ciche Darłowo, Kołobrzeg,
jeszcze jeden sygnał: Świnoujście
i brzeg gi[illegible] w mroku, fal pochłuście,
pozostaje nam morze — nasz cel.

Wczoraj obce to były sygnały,
bo nieduży był ojczysty brzeg.
Dzisiaj polskie światła zajaśniały
nad ujściami piastowskich rzek:

Refrain: jak wyżej.

Nie żegnajcie. Wrócimy z połowu
z ładowniami ciężkimi od ryb...
Zobaczymy wybrzeże i znowu
gwiazdy wzejdą nad piaskami wydm:

Refrain: jak wyżej.

Dwa Domy Kultury – a tylko jeden pracuje

Zorganizowany został w październiku 1952 roku. I odtąd w każdą niedzielę, a nawet dnie powszednie, wyrusza do gmin i gromad powiatu szczecineckiego, w których każdy wita radośnie duży samochód z napisem: „Objazdowy Dom Kultury".

Oceniając pracę Objazdowego Domu Kultury po rocznej działalności — musimy mu postawić ocenę dobrą. Trzeba przyznać, że spełnia on swoją rolę propagandową. Poprzez piosenki, tańce i skecze, poprzez nadawanie miejscowych audycji i wydawanie błyskawic — wychowuje ludzi w poczuciu wykonywania obowiązków wobec państwa, umie wiązać program artystyczny z bieżącymi zadaniami politycznymi i gospodarczymi, potrafi także wpływać na organizację amatorskich zespołów wiejskich.

Jak wynika ze sprawozdań z działalności Objazdowego Domu Kultury w Szczecinku, w okresie jednego miesiąca — lipca — w 15-tu gromadach odbyły się 53 występy zespołów artystycznych. Poza pieśniami ludowymi i tańcami, zespoły artystyczne wystawiały takie sztuki jak: „Oto Ameryka", „Szosa Wołokołamska", „Buraczane liście", „Oświadczyny" itp.

Jak widać — zrobiono wiele. Zatrzymajmy się nieco nad metodami pracy tego Domu Kultury. Przyda się to naszym instruktorom przy powiatowych domach kultury i działaczom KO.

Otóż w każdą niedzielę Objazdowy Dom Kultury wyjeżdżając w teren, zabiera ze sobą jeden z zespołów artystycznych: czy to z „Pomorzanki", PKP, Szkoły Pielęgniarek, czy wreszcie z Trzeslek. Z zespołem jedzie ktoś z redakcji „Wiadomości Szczecineckich", maszynistka, a często także ekipa lekarska i techniczna oraz przodownicy pracy.

Objazdowy Dom Kultury zatrzymuje się w poszczególnych gromadach i nadaje audycje o gospodarzach, którzy wykonali plan dostaw dla państwa, ganią opieszałych, zaprasza do własnego mikrofonu przodujących chłopów. Równocześnie zabierają się do pracy redaktor z „Wiadomości" i maszynistka, bowiem na miejscu jest drukowana na powielaczu „błyskawica", z której mieszkańcy wsi dowiadują się o własnych osiągnięciach i... zaniedbaniach.

A kiedy już mieszkańcy gromady zasięgną porady lekarskiej, kiedy postawią na swoje miejsce naprawioną przez robotników maszynę — rozpoczyna się występ artystyczny. Każda piosenka, wiersz i taniec są dedykowane poszczególnym, przodującym chłopom. Dostaje się i tym opornym. „Częstują" ich ze sceny fraszką lub ośmieszającą piosenką. Daje to dobre rezultaty i wielu z nich odstawia zboże nazajutrz.

Ośmieszanie, to celna broń. Umie ją wykorzystać Objazdowy Dom Kultury i w czasie imprez jakie urządza na targach, wytyka tych, którzy chcą spekulować, wyśmiewa bzdurne plotki. W ten sposób demaskuje działalność wrogich elementów, pomaga aktywowi terenowemu w realizowaniu uchwał partii i rządu.

Trzeba również przyznać, że działalność Objazdowego Domu Kultury, przyczyniła się wydatnie do ożywienia pracy niektórych artystycznych zespołów wiejskich. Wiele pomagają organizowane przez Objazdowy Dom Kultury spotkania zespołów z kilku wsi. Każdy z tych zespołów przygotowuje na takie spotkanie część artystyczną, a później członkowie zespołu omawiają swoją pracę, dzielą się doświadczeniami, pomagają sobie wzajemnie.

Jest to cenne tym bardziej, że do wiejskich zespołów nikt nie dociera z pomocą.

Wprawdzie w Szczecinku istnieje również Powiatowy Dom Kultury, w którym — mówmy szczerze — nic się nie dzieje. Jest on chyba tylko po to, aby miał kto wypożyczać salę przyjezdnym zespołom.

Popatrzmy, jak pracuje Powiatowy Dom Kultury. Jest tu wprawdzie zespół taneczny, liczący około 40 osób, ale czynny udział w jego pracy bierze tylko — dziesięć. A ponadto brak instruktora. Kwartet śpiewaczy — zdekompletowany i jedynie zespół sceniczny coś niecoś robi. Brak instruktora artystycznego hamuje pracę PDK.

Pracownicy PDK w Szczecinku nie otrzymują żadnej pomocy ze strony Oddziału Kultury Prezydium PRN, ponieważ etat ten jest nie obsadzony, a Wydział Kultury Prez. Woj. RN ograniczył się do trzykrotnej wizytacji w okresie od czerwca br.

Szczecinek posiada więc dwa domy kultury, z których jeden pracuje, a drugi śpi. Tę sytuację trzeba zmienić. Po prostu Objazdowy Dom Kultury winien być przy Powiatowym Domu Kultury i korzystać przy wyjazdach ze stałych zespołów PDK, nie wykluczając zespołów z zakładów pracy, które dotychczas tak czynnie brały udział w wyjazdach na wieś.

Przez połączenie domów kultury, można będzie zlikwidować dotychczasowy zastój w pracy PDK, a ponadto pozwoli to na planowe przygotowywanie repertuaru, kontrolę nad jakością programu, z którym wyjeżdża się na wieś. Bo nie tylko treść jest ważna, ale i forma, w jakiej tę treść przekazuje się widzom.

Realizację tych postulatów przekazujemy Wydziałowi Kultury Woj. RN, jako władzy nadrzędnej PDK i Związkowi Samopomocy Chłopskiej, który dotychczas kierował pracą Objazdowego Domu Kultury.

J. ŚLIPIŃSKA

Przed Festiwalem Filmów Radzieckich

Kinematografia radziecka uczciła 100 rocznicę śmierci M. Gogola, realizując barwny film dokumentalny pt. „Mikołaj Gogol". Scenariusz: J. Jankowski. Reżyseria: G. Lewczuk. Operatorzy: I. Szekker, W. Wojtenko. Produkcja: Kijowska Wytwórnia 1952 r.

Na zdjęciu: M. Gogol i A. Puszkin. Praca jednego z malarzy rosyjskich

(Foto — CAF)

Kronika Kulturalna

Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej opuścił Polskę

W nocy z 29 na 30 bm., po miesięcznym pobycie w naszym kraju, uwieńczony wielkimi sukcesami artystycznymi, opuścił Polskę Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej.

Odjeżdżających żegnali na dworcu w Warszawie: wiceministrowie Kultury i Sztuki S. Piotrowski i J. Wilczek, sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, ambasador J. K. Wende, liczni przedstawiciele świata kulturalnego stolicy oraz delegacja Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze".

Obecny był również ambasador Chińskiej Republiki Ludowej Tseng Yung-chuan z członkami ambasady.

Pożegnanie odbyło się w bardzo serdecznym nastroju. Artyści chińscy otrzymali liczne wiązanki kwiatów, młodzież obu zespołów wspólnie śpiewała pieśni w języku chińskim i polskim.

Członkowie zespołu chińskiego dziękowali za serdeczne przyjęcie z jakim spotkali się w naszym kraju stwierdzając, że występy w miastach Polski oraz spotkania z ludnością tych miast wywarły na nich niezatarte wrażenie.

Pociąg ruszył wśród gorących okrzyków na cześć przyjaźni między narodami chińskim i polskim.

Polskość w twórczości ludowej Pomorza Zachodniego

Prowadzone od szeregu lat badania etnograficzne na Pomorzu Zachodnim pozwoliły ustalić, iż mimo silnych wpływów niemieckich ludność rdzenna tych ziem zachowała w swojej twórczości motywy, które niezbicie dowodzą jej polskiej przynależności. W oparciu o te badania Centr. Przem. Lud. i Art. postanowiła piękne motywy ludowe Pomorza Zachodniego wprowadzić do produkcji, by w ten sposób udostępnić szerokiemu ogółowi poznanie twórczości tego regionu.

Wiejski internat szkolny

W gromadzie Jelenino pow. szczecinecki został zorganizowany wiejski internat szkolny dla dzieci, które uczęszczają do zbiorczej szkoły podstawowej w Jeleninie z dalszych gromad. Młodzież wiejska — pod troskliwą opieką wychowawców będzie mogła uczyć się w dobrych warunkach.

Konkurs recytatorski trwa

Napływają dalsze komunikaty z przebiegu eliminacji recytatorskich. W mieście Koszalinie do konkursu zgłosiło się 29 osób, z tego 14 wytypowanych zostało do eliminacji wojewódzkich.

O lepszy styl pracy w świetlicach i PDK

Wojewódzka narada aktywu kulturalno-oświatowego

W dniach 25 — 27 września w Powiatowym Domu Kultury w Słupsku odbyła się wojewódzka konferencja aktywu kulturalno - oświatowego z udziałem przedstawicieli ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Zarządu Głównego ZSCh. Udział w naradzie wzięli: kierownicy świetlic gminnych, kierownicy świetlic przy POM-ach, kierownicy świetlic przy spółdzielniach produkcyjnych, przodujący kierownicy społeczni świetlic gromadzkich, inspektorzy KO przy PGR-ach, kierownicy oddziałów kultury przy prezydiach powiatowych rad narodowych oraz kierownicy domów kultury.

Otwarcia narady dokonał kierownik Wydz. Kultury Woj. RN tow. Stroiński, mówiąc na wstępie o zadaniach jakie winna spełnić konferencja. Referat o sytuacji międzynarodowej wygłosił zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR dla spraw kultury tow. Barczyk.

W dyskusji zabrało głos wielu towarzyszy z terenu, wykazując wysokie uświadomienie polityczne. Po przerwie obiadowej odbyło się praktyczne przerabianie tematu pt. „Czytelnictwo literatury w związku z Miesiącem Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej", pod kierownictwem tow. Majorka, dyrektora Biblioteki Wojewódzkiej. Trzeba stwierdzić, że praktyczny pokaz czytelnictwa zdał egzamin. Na „warsztacie" znalazły się takie książki jak: „Żniwa"—Nikołajewej, „Bieg do Fragalla" — Stryjkowskiego, „Rzeki płoną" — Wandy Wasilewskiej.

W drugim dniu obrad omawiano przygotowanie numeru gazetki ściennej oraz przystąpiono do praktycznego wykonania gazetek, dzieląc uczestników konferencji na grupy według powiatów. W następnym dniu obrad komisja oceniła gazetki wykonane przez poszczególne powiaty.

Najlepszą gazetkę przygotowali delegaci z powiatu wałeckiego, pokazując niedociągnięcia konferencji. Następne miejsca zajęły powiaty: Szczecinek, Sławno, Słupsk. Najsłabiej wypadł zespół z Koszalina.

W dniu 27. IX. br. uczestnicy konferencji uczyli się śpiewu pieśni masowych pod kierunkiem ob. Pilewskiego. W dyskusji nad sprawami organizacyjnymi delegaci wykazali własne niedociągnięcia, jak też brak dostatecznej opieki nad świetlicami w terenie ze strony organizacji masowych, oddziałów kultury PRN czy Wydziału Kultury Woj. RN.

Konferencja dała na ogół dobre wyniki. Wydział Kultury Woj. RN winien więc częściej organizować tego rodzaju kursokonferencje.

T. Mekler
Kierownik PDK Słupsk

Nauka w służbie życia

„Świeca Jabłoczkowa" i żarówka Łodygina

Wieczory stają się coraz dłuższe. Godzina zmierzchu — to najlepsza pora na czytanie książek i gazet. Wystarczy przekręcić kontakt, a żarówka elektryczna wesołym blaskiem ożywia wszystkie przedmioty i oświetla litery.

Gmina Studzienica w powiecie bytowskim przez długie lata celowo pozbawiana była przez hitlerowców światła, bo zamieszkiwała ją ludność polska. „Za karę" musiała siedzieć po ciemku. Te ciemności rozjaśniła im dopiero władza ludowa. W 1952 roku żarówki elektryczne w każdej chacie gminy Studzienica świeciły nie omal symbolicznie. Zabłysło nowe światło, światło przebiło mrok. Na zawsze...

Trzeba przez wdzięczność chociażby pamięcią sięgnąć do tych, którym zawdzięczamy światło w naszych pokojach, do wynalazców żarówki elektrycznej, do dwóch Rosjan — Piotra Jabłoczkowa i Aleksandra Łodygina.

Urodzili się w jednym roku, 1847, — Jabłoczkow w gubernii saratowskiej, Łodygin — w tambowskiej. Obydwaj mieli zamiłowanie do techniki.

Sposobność do zastosowania oświetlenia elektrycznego przy transporcie kolejowym nadarzyła się Jabłoczkowowi, kiedy po zakończeniu służby wojskowej otrzymał stanowisko naczelnika urzędu telegraficznego na kolei moskiewsko-kurskiej. Celem zapewnienia bezpieczeństwa udającej się na Krym rodzinie carskiej, władze wydały polecenie oświetlenia torów kolejowych. Jabłoczkow zainstalował na lokomotywie reflektor z łukiem elektrycznym, przy którym zastosował „regulator automatyczny" dla zapewnienia lampie nieprzerwanego działania. Regulator działał jednak tak kiepsko, że Jabłoczkow sam musiał stać na przedniej platformie lokomotywy i ręcznie kierować „automatycznym regulatorem".

Ta przypadkowa sprawa skłoniła Jabłoczkowa do zajęcia się udoskonaleniem lamp łukowych. Jesienią 1875 roku, dwudziestoośmioletni Jabłoczkow, dzięki zastosowaniu wkładki kaolinowej, ulepszył działanie lampy i opatentował swój wynalazek. „Świeca Jabłoczkowa", tzw. „rosyjskie światło" rozpoczęło swój tryumfalny pochód po całej Europie oświetlając swym blaskiem brzegi Tamizy, place Paryża, Madrytu, Neapolu i Grecji. W samej Rosji świeciło się około 500 latarni Jabłoczkowa. Świat przekonał się, że lampy elektryczne nadają się do powszechnego użytku.

Kiedy w roku 1881 na pierwszej Wszechświatowej Wystawie w Paryżu Jabłoczkow zobaczył nowego typu lampy, jarzeniowe żarówki Łodygina, zrozumiał, że „świeca Jabłoczkowa" spełniła swoje zadanie i może pójść do lamusa. Jabłoczkow nadal pracuje nad problemami elektryczności, ale w zakresie oświetlenia niepodzielne sukcesy święci wynalazek wybitnego Rosjanina — Aleksandra Łodygina.

Łodygin pracował jako technik w fabryce oświetlenia gazowego „Sirius". Myśl wynalezienia lampy elektrycznej o wewnętrznym żarzeniu pochłaniała go bez reszty. Przeprowadzane do tego czasu przez wielu uczonych próby kończyły się niepowodzeniem. Po długich i żmudnych pracach udało się wreszcie Łodyginowi skonstruować lampę, zupełnie podobną do używanych obecnie kulistych żarówek wolframowych. Specjalnie sporządzony słupek węglowy umieszczony był w szklanym baloniku kulistego kształtu, a dwa platynowe druciki wtopione w szkło, łączyły go ze źródłem prądu, prąd dopływał przez przewodniki przechodzące przez oprawę, która szczelnie zamykała otwór szklanego balonika. **Tak więc w roku 1872 w Rosji wynaleziona została pierwsza nadająca się do użytku żarówka elektryczna!**

Rewelacją dla mieszkańców Petersburga był widok ulicy Odeskiej: lampy naftowe na dwóch latarniach zastąpiono żarówkami elektrycznymi! „Tłumy ludzi zachwycały się tym oświetleniem — „ogniem z nieba" — pisano wówczas. Nawet zagraniczni rzeczoznawcy musieli przyznać, że lampy Łodygina dają dobre światło, są bardzo trwałe i oszczędne, a szereg krajów, jak Wielka Brytania, Francja, Belgia opatentowało ten wynalazek.

Wynalazek odnosił sukcesy — wynalazca niestety, nie. Właściciel fabryki oświetlenia gazowego, widząc w żarówce groźne niebezpieczeństwo i konkurencję dla siebie, wyrzucił z pracy Łodygina, który po wielu perypetiach, bez grosza, zmuszony był objąć pracę ślusarza - narzędziowca w jednej z fabryk w Petersburgu. W poszukiwaniu zarobku zawędrował do Francji, a następnie do Ameryki.

Jakież było zdziwienie Łodygina, kiedy w Ameryce zobaczył swoją żarówkę, pod nazwą... żarówki Edisona! Edison, przedsiębiorczy Amerykanin, w 1877 roku u przybyłego do Stanów Zjednoczonych oficera marynarki rosyjskiej, zobaczył żarówkę Łodygina. Z miejsca wyczuł dwie rzeczy: doniosłość wynalazku i wielkość majątku jaki może on przynieść. Nic nikomu nie mówił o tym co widział, przemilczał po prostu fakt istnienia i poznania lampy Łodygina, a przy pomocy całego sztabu asystentów i pracowników zabrał się do... „wynajdywania" żarówki elektrycznej. Oczywiście „wynalazł" ją w 1879 roku, czyli w siedem lat po ukazaniu się żarówki Łodygina. Z wielkim rozmachem i niemniejszym kapitałem, zabrał się Edison do produkcji żarówki, a jazgot amerykańskiej reklamy obwieścił wszem i wobec, że to Edison pierwszy wynalazł żarówkę elektryczną.

Ale już w roku 1881 poważne pismo fachowe „La Lumiere Electrique" odważnie wystąpiło w obronie prawowitego wynalazcy:

„A Łodygin? A jego żarówki? Dlaczego nie powiecie od razu, że światło słoneczne również zostało wynalezione w Ameryce?"

Nie pomogły procesy. Wprawdzie prawda stała za Łodyginem, ale kapitał był za Edisonem. Przekonał się jednak świat o wielkości Łodygina. Wyprzedził on o wiele Edisona swoim nowym wynalazkiem — żarówką z drucikiem metalowym z wolframu, który do dzisiaj używany jest jako podstawowy metal przy produkcji żarówek.

* * *

Lenin mówił, że komunizm, to władza radziecka plus elektryfikacja kraju. Wiek XX słusznie nazywa się wiekiem elektryczności. Coraz bardziej postępująca elektryfikacja, szczególnie w ojczyźnie Jabłoczkowa i Łodygina, w Związku Radzieckim, wspaniałe osiągnięcia w dziedzinie wszechstronnego, stosowania energii elektrycznej, giganty komunizmu — to najpiękniejszy pomnik jaki naród radziecki i cała postępowa ludzkość wystawia dwom wielkim synom narodu rosyjskiego, którzy wzgardzeni przez rządy caratu, dopiero po Rewolucji Październikowej otoczeni są należną im czcią i szacunkiem. Pomyśl i Ty czasem czytelniku, że to właśnie oni, Jabłoczkow i Łodygin dali ci żarówkę elektryczną!

CZAR
opr. wg Daniłewskiego

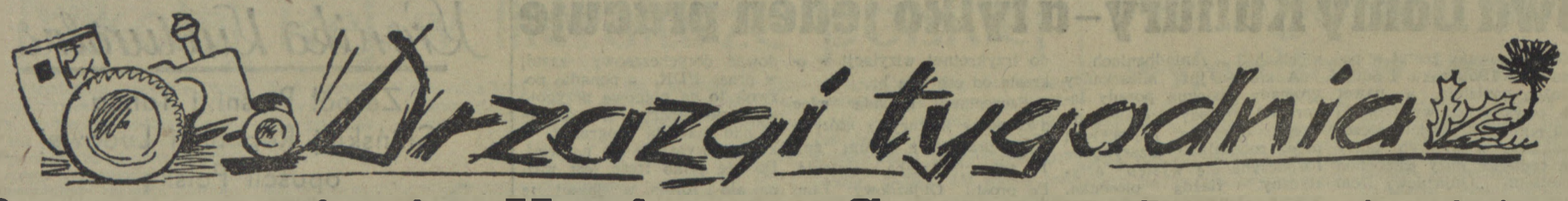

Rozstrzygnięcie Konkursu Satyry

Komisja konkursowa po przyznanie następujących nagród:
rozpatrzeniu prac nadesła nych do redakcji, ustaliła

Za najlepszy felieton

I nagroda — 750 zł — Roman Szwabowicz, PGR Sieciemino, gm. Główczyce, pow. Słupsk.
II nagroda — 500 zł — Władysław Wrześniak — Koszalin, ul. Matejki 3.
III nagroda — 300 zł — „Jot-as-ki" — Janusz Sarnowski — Koszalin, ul. Wyspiańskiego.

Za wiersze i fraszki

I nagroda — 750 zł — „Jasia"
II nagroda — 500 zł — „Marian Swat" — Władysław Turowski, Koszalin, ul. Hibnera 34/6.
III nagroda — 300 zł — „Lech" — Henryk Konkolewski — Słupsk, ul. Mickiewicza 38/6.

Nagrody w dziedzinie rysunku nie przyznaje się.

W okresie trwania Konkursu Satyry, napłynęły do redakcji liczne utwory satyryczne — przeważnie felietony. Niektóre spośród nich ogłaszaliśmy drukiem w rubryce „Drzazgi Tygodnia".

Autorzy prac konkursowych zrozumieli założenia konkursu, sięgając po aktualną problematykę dnia.

W konkursie znalazły odbicie sprawy „wielkie" i „małe". Utwory piętnowały szkodników społecznych — biurokratów, nierobów, wskazywały na źródła drobnych, a mimo to dokuczliwych bolączek ludzi pracy. Wielu autorów podjęło odważną krytykę konkretnych ludzi i faktów. I to było najbardziej cenne w naszym konkursie.

Gorzej natomiast wypadła forma większości nadesłanych prac. Oprócz materiałów autorów nagrodzonych w konkursie i publikowanych w „Głosie Tygodnia" pozostałe nie nadawały się do druku, mimo to, że poruszały ważne zagadnienia. Początkującym satyrykom radzimy popracować nad formą, czy to felietonów lub fraszek, bo jednak nie sama treść decyduje o wartości utworu.

W pracach nadesłanych na konkurs brak było rysunków. Wprawdzie przysłano kilka prac i z tej dziedziny satyry, ale nie nadawały się do wykorzystania.

Nie wierzymy jednak, by w naszym województwie brak było ludzi utalentowanych w tej dziedzinie. Niewątpliwie nawiążą oni współpracę z redakcją.

Czekamy na współpracę nie tylko rysowników, ale wszystkich, którzy wzięli udział w konkursie. Na łamach „Głosu Tygodnia" będziemy nadal zamieszczać felietony i fraszki początkujących satyryków i honorować je według stawek redakcyjnych.

Na zakończenie konkursu satyry, dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy wzięli w nim udział i — czekamy na dalsze prace — tym razem po za konkursem.

Nagrody pieniężne przesyłamy pocztą. Czytelnika, który oznaczył swe fraszki godłem „Jasia" prosimy o podanie nazwiska i adresu.

Kłopoty starszego pana

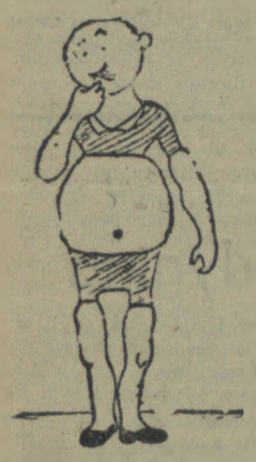

Kupiła mi żona
w zupełnym sekrecie
komplecik bielizny
wczoraj w PDT-cie

Komplecik niedrogi
i jak śnieżek biały,
ten tylko miał feler,
że ciut-ciut za mały.

Koszulka do pasa,
spodenki dziecięce,
więc odniosłem wszystko
z powrotem panience.

Panienka, rzecz prosta,
przyjęła komplecik,
lecz w zamian dać chciała
znowu... coś dla dzieci.

Bo właśnie zabrakło
kompletu męskiego...
A ja nie mam dzieci...
Więc, jak wybrnąć z tego?!

MARIAN SWAT

Remont „doraźny"

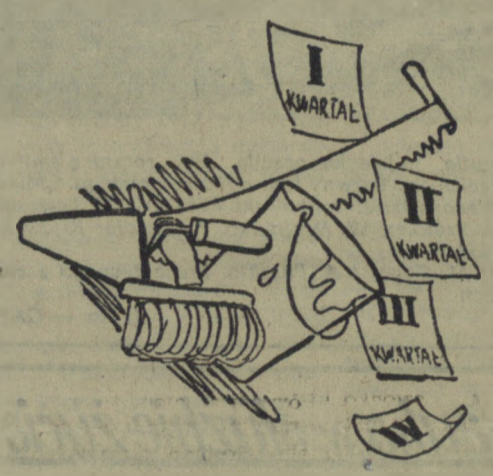

Już od listopada 1952 roku gromadzą się w MZBM Szczecinek wnioski ob. Józefa Gubczyńskiego o przeprowadzenie doraźnego remontu mieszkania. Wnioski są składane regularnie co kwartał. Prezydium PRN zleciło przeprowadzenie remontu. Ale MZBM uparcie nie przystępuje do robót. Trzeba widocznie przeprowadzić remont „doraźny" wśród personelu biurowego MZBM.

(Wg korespondencji Stefana Kubieckiego)

Odpryski

Profesorowie zdani na łaskę policji

Popularne czasopismo amerykańskie „Life" przytoczyło niedawno wypowiedzi szeregu naukowców oraz tytuły artykułów, zamieszczonych w prasie amerykańskiej, świadczące o terrorze policyjnym, jaki panuje w Ameryce.

„Żyjemy w warunkach prześladowań i represji. Dzieje naszego kraju nie znają bardziej okrutnych, bardziej nieodpowiedzialnych, bardziej niebezpiecznych posunięć" — oświadcza profesor uniwersytetu w Columbii Henry Commager. „Wszyscy profesorowie amerykańscy wolą milczeć, zastraszeni ogólną atmosferą represji i prześladowań" — stwierdza były prezydent uniwersytetu w Chicago, prof. Robert Hutchins.

A oto niektóre tytuły przytoczone przez „Life": „Nauczyciele oświadczają, że szkole amerykańskiej i amerykańskiemu stylowi życia zagrażają „inkwizytorzy".

„Członek Sądu Najwyższego Douglas mówi, że „polowania na czarownice" doprowadzają wielu ludzi do utraty pracy i przynoszą uszczerbek ich reputacji..."

„Life" przytacza też nader niepochlebną dla Amerykanów wypowiedź angielskiego profesora Bertranda Russella, który jest jak najbardziej daleki od wszystkiego, co postępowe. „Bertrand Russell — pisze „Life" — oświadczył wszem wobec, że Ameryka jęczy „w pętach terroru" i że w Stanach Zjednoczonych „profesorowie zdani są na łaskę policji".

Reakcyjna prasa amerykańska podaje nie wszystkie, oczywiście, oświadczenia tego rodzaju. Czyni to zresztą nie dla zdemaskowania „amerykańskiego stylu życia", lecz jedynie w tym celu, by pod płaszczykiem „obiektywizmu" wmawiać zaniepokojonej opinii publicznej USA, że wszystkie te strachy są rzekomo wyolbrzymione i stanowią rezultat jakiejś „liberalnej neurozy" — jak oryginalnie wyraża się „Life" — neurozy, której jakoby ulegają jedynie „przeczulone" koła inteligencji.

(Według czasopisma „Sowietskaja Kultura" nr 23)

Zagadka

Piechur przeszedł ulicą Koszalina 50 metrów krokiem spacerowym (4 km na godzinę) w czasie półgodzinnym.

Co to za ulica?

Ulica Zwycięstwa n[illegible] chem Prezydium Woj. RN a Pocztą Główną. Na obu gmachach wiszą zegary, które z zasady wskazują każdy inną godzinę.

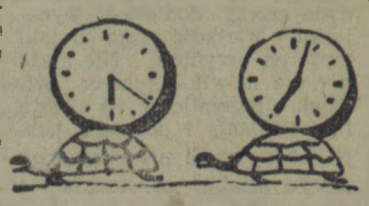

„Szef kwaterunkowy" MRN w Słupsku

„We wtorki i piątki — napis urzędowy —
przyjmuje w Prezydium szef kwaterunkowy".
Więc ludzie pod drzwiami zbierają się gronem,
aż zechce załatwić ich sprawę szef Gronek.
Szef Gronek tymczasem po mieście buszuje
we wtorki i piątki biura nie pilnuje.
A ludzie czekają, przychodzą, odchodzą,
zmartwieni, zmęczeni, wreszcie zniechęceni.
W lubelskim ktoś żonę i dzieci zostawił,
kątem u znajomych pół życia ktoś strawił.
Ta dziecko ma chore, ten zwolnił się z pracy,
produkcja ucierpi... Martwią się biedacy.

Tymczasem szef Gronek motocyklem gania
we wtorki i piątki od samego rana.
Czekają ludziska tygodnie... miesiące...
i ciągle przyświeca im nadziei słońce
I ja tak czekałem, buty rozdeptałem,
lecz w piątki i wtorki szefa nie zastałem.

* * *

Po rocznym chodzeniu przypadek to zdarzył,
że Gronka spotkałem, choć na korytarzu.—
Jeszczem się o sprawę pytać nie ośmielił
uprzejmie mi lokal na Prusa przydzielił.
Więc pędzę radosny, uśmiecham się miło...
lecz tego numeru na Prusa nie było.

(J. P.)

Pospieszcie się!

GOM w Buczku, gm. Pomianowo, opieszale prowadzi remonty maszyn omłotowych.

(Na podstawie korespondencji E. Ż.)

Kwietniki na kółkach!

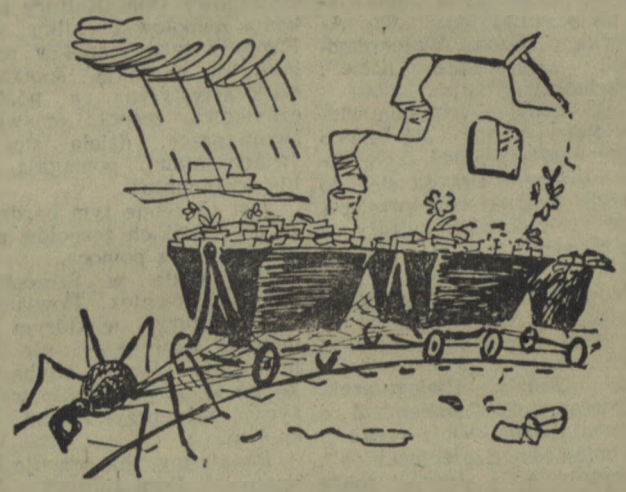

Prezydium MRN w Słupsku rozpoczęło na wiosnę akcję odgruzowania miasta. Na początek był nawet zapał. Ale już w czerwcu prace utknęły na martwym punkcie. Do dziś stoją na ulicach wagonetki naładowane gruzem i... kwiatki już na nich rosną.

Czyżby to nowy sposób przyozdobienia miasta?

(Oprac. na podst. korespondencji Macieja Buciora)

Zarząd GS w Starym Gronowie, pow. Złotów, za mało interesuje się należytym zaopatrzeniem sklepów w artykuły przemysłowe i spożywcze. Brak jest oliwy, napoi chłodzących i często również wyrobów mięsnych.

PZGS w Złotowie zainteresuje się niewątpliwie tą sprawą.

Kinematografia w twierdzy

Dwóch włoskich krytyków filmowych, Ronze Renzi i Guido Aristarco, aresztowano i osadzono w twierdzy. Mają oni stanąć przed sądem wojskowym. Powód? Scenariusz filmowy p.t. „Armia miłości", który pokazuje zbrodnie dokonane przez faszystów włoskich na terenie okupowanej Grecji. Autorem scenariusza jest Renzi, a Aristarco oskarżony jest o opublikowanie go w piśmie filmowym „Cinema Nuovo", którego jest redaktorem. Słowem obaj są oskarżeni o ciężkie przestępstwo: o obrazę faszystowskiej armii Mussoliniego. Co prawda, artykuł 103 konstytucji włoskiej mówi, że w okresie pokoju osoby cywilne nie mogą być stawiane przed trybunały wojskowe, ale to przecież dla chadeckich następców Mussoliniego drobnostka. Czy to po raz pierwszy łamią konstytucję? Dla rządu chadeckiego konstytucja nie jest najważniejszą ustawą prawną. Są ważniejsze. Na przykład ta, na którą powołuje się oskarżenie. Jest to kodeks wojskowy opracowany za czasów Mussoliniego i głoszący m. in., że kto „publicznie obraża Koronę i Rząd, Króla i Cesarza, armię lub Wielką Radę Faszystowską... zostanie ukarany więzieniem wojskowym od 2 do 7 lat".

Wielkiej Rady Faszystowskiej — jak wiadomo — już nie ma. Króla i cesarza też nie. Jest natomiast rząd i armia. Co prawda, w ustawie chodziło o rząd i armię Mussoliniego, ale rząd p. Pelli i jego generałowie sami — jak widać — uważają się za spadkobierców Benita, powieszonego przez lud na jednym z placów Mediolanu.

Wielu Włochów zastanawia się teraz co dalej nastąpi. Jeśli ciężkim przestępstwem jest napisanie antyfaszystowskiego scenariusza filmowego, to czy ujdą bezkarnie przemówienia, artykuły i książki, których autorzy wyrażają się bez szacunku o Mussolinim i jego reżymie? Amerykanie nieraz zwracali już na to uwagę... Następnie trzeba będzie zająć się wszystkimi, którzy krytycznie odnoszą się do faszyzmu.

Jest tylko jeden szkopuł i to bardzo poważny. Pan Pello dobrze wie, że w narodzie włoskim faszyzm nie jest popularny. A narodu żadną miarą nie da się wpakować do twierdzy.

Sok